Nr. 222. We Lwowie, Piątek dnia 19. Września 1873. Rok XII

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
w Lwowie: miesięcznie 2 złr. 70 centów, kwartalnie 8 „ 10 „, półrocznie 16 „ 20 „, rocznie 32 „ 40 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie: w państwie Austryjackiem 5 złr. — ct. w Prusach i Związku niemieckiem 1 talary 16 sgr. w Rosyi i Polsce 5 rubli srebrnych. w Francyi 20 franków. w Anglii, Belgii i Turcyi 15 „ w Włoch i Księstw Naddun. 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 201). Agencja ogłoszeń „Kalendarza Powszechnego“ przy ulicy Ormiańskiej liczba 12. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Otschka w rynku. W AUSTYI: u ces. kr. Pocztowego i Telegraficznego p. Gustawa Kaczkowski, rue Haute 12. W WIEDNIU: p. Gustawa Adolfa Fogera, nr. 10 Wallfischgasse i A. Oppelik, Wollzeile, Nr. 9. W FRANKFURCIE nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie opłacone frankowanie.
Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz przechowuje się niezwracane.

Od administracji.

Zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wczesnego odnowienia prenumeraty na IV. kwartał 1873.

Cena prenumeraty na **Gazetę Narodową** pozostaje ta sama, t. j.: z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym“

rocznie . .	20 złr.	— ct.
półrocznie . .	10 „	— „
kwartalnie .	5 „	— „
miesięcznie .	1 „	70 „

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego“ wynosi prenumerata:

rocznie . .	15 złr.	— ct.
półrocznie . .	7 „	50 „
kwartalnie . .	3 „	75 „
miesięcznie .	1 „	30 „

Administracja ma jeszcze kilkadziesiąt egzemplarzy powieści „Dziesięć lat w Australii, zarezerwowanych dla prenumeratorów „Gaz. Nar.“ po zniżonej cenie 3 złr. w. a., które wraz z prenumeratą nadesłać można.

Również z prenumeratą nadesłać można 1 złr. 50 ct. na dzieło Agatona Gillera „Polska na wystawie Powszechnej w r. 1873“.

Lwów d. 19. września.

(Wzmaganie się nędzy. — Z Węgier.)

Coraz więcej opadają błyskotliwe parawany, poza któremi ukrywała się nędza centralizmu i organicznie z nim złączonego szwindlu. Coraz więcej odzywa się z pism wiedeńskich trwoga niesamowita, tem groźniejsza, że całej objętości i doniosłości nieszczęścia, które wisi, którego spadnięcie na nie dnie prawie jest z góry obliczone, przewidzieć jeszcze niepodobna. Nie do pogardzenia są w tej mierze okoliczności, które dla nieumiejących pojąć ważności statystyki, nie są godne pobieżnego nawet przejrzenia. *Tagblatt* często podaje wymyślone historje, byle tylko „eppes picantes,“ ale też niemniej często odkrywa niemiłosiernie rany organów rządowych i autonomicznych, stanu ekonomicznego, społecznego itd. i tak wykazuje cyframi, że w rb. w porównaniu z rokiem zeszłym konsumcja mięsa we Wiedniu ogromnie upadła, co jest niezawodnym znakiem finansowego podupadnięcia miasta. Od roku 1867 do 1870 konsumcja mięsa we Wiedniu podniosła się z 78 ft. na 84 ft. na głowę rocznie. do r. 1872 zaś jeszcze więcej się wzmogła, — ale w r. 1873 rzecz się zmienia. Tak np. w sierpniu r. 1872 sprzedano na wiedeńskim targu wołowym 12.529 sztuk wołów. w sierpniu 1873 zaś wprawdzie 17.896, czyli o 5367 sztuk więcej, — ale to jest złudzenie, bo z owych we Wiedniu sprzedanych, kupiono dla Wiednia w sierpniu 1872 r. 7.848 a w sierpniu 1873 r. 7.897 sztuk wołów, tj. tylko o 49 sztuk na teraz więcej, pomimo że jak wykazują rachunki, we Wiedniu w sierpniu rb. było o przeszło 100.000 osób więcej jak w r. z., i to samych zamożniejszych, których głównem pożywieniem pewnie było mięso.

Wskazuje przytem *Tagblatt*, że powody tego ubytku w konsumcji mięsa nie ograniczają się tylko na Wiedniu, że są ogólne, i że jeszcześmy nie doszli do najniższej cyfry — czyli jak matematycy mówią — do najmniejszości w tej konsumcji. I ma rację *Tagblatt*. Owych 5.367 sztuk wołów, które w sierpniu rb. we Wiedniu, ale nie dla Wiednia zakupiono, poszły za granicę, zagranica ma je czem opłacać i może do syta żywić się głównem pożywieniem ludów cywilizowanych w strefie naszej, gdy tymczasem Austrja niema na tyle pieniędzy i do syta najwłaściwszej żywności nie posiada.

Narodowo-kościelny kongres prawosławnych Rumunów węgierskich już skończony. Wybrany został na metropolitę biskup aradzki, Prokop Iwaczkowicz, który 68 głosów otrzymał; reszta 40 głosów rozprószyła się na jego rywali, biskupa Popasu i archimandrytów Popea i Romana.

Co się stanie, ze zwołaniem takiegoż kongresu prawosławnych Serbów węgierskich, niewiadomo. Zwoływane do Panczowy i do Titla zgromadzenia serbskie, nie przyszły do skutku, skutkiem zakazu rządowego, który zakaz podobno posłużył tylko ultrasom serbskim.

Hon, organ lewicy węgierskiej, uderza mocno na prowadzenie egzekucyj podatkowych. Powiada on słusznie: „Po co ta zbytnia surowość, ten brak taktu w postępowaniu? Należy się przecie zastanowić, czy lud nie będzie zniewolonym po bardzo wysokich cenach nazad zakupywać to zboże, które się mu teraz zabiera i po śmiesznie nizkich cenach licytuje; a łatwo stać się może, że rząd wkrótce będzie musiał daleko drożej odkupywać to zboże, które jego egzekutorowie teraz na licytacjach marnują.“

Napło usiłuje przedstawić, że stan Węgier nie jest tak rozpaczliwy, jak mniemano. Wrawdzie dochód rządowych mniej wpływa, niż w roku zeszłym i niż preliminowano, ale też rząd czyni wielkie oszczędności.

Ruch wyborczy.

Powoli zaczynają się wyłaniać kandydatury z okręgów wyborczych miejskich i z kurji własności większej. W niektórych okolicach już zaczynają komitety lokalne stawiać kandydatury i z okręgów gmin. Zaczniymy od zachodu:

Na okręg z miast Biała-Sącz-Wieliczka stawiana jest z jednej strony kandydatura dr. Stiasnego, notarjusza z Biały, z drugiej strony kandydatura dr. Dunajewskiego, profesora uniwersytetu z Krakowa. Naszem zdaniem kandydatura dr. Stiasnego jest odpowiedniejsza. Najpierw Biała jest ostatniem na Zachód wysuniętem miastem galicyjskiem, gdzie narodowość polska stacza zaciętą walkę z germanizmem, a na czele falangi, staczającej wytrwale tę walkę, stoi tam pan Stiasny. Chcąc więc zagrożonej tam polskości przyjść w pomoc, powinno się tych co walkę prowadzą, podnosić i popierać, aby im dodać otuchy i możności do wytrwania w tej walce. Z drugiej strony, dr. Dunajewski nie jest wcale odpowiednim posłem dla okręgów miejskich. Szedł on w sejmie solidarnie z takzwaną krakowską szlachecką konserwatywną partją, był jednym z jej filarów, więc rzeczą stosowną jest, ażeby i z tego samego grona wyszedł jako poseł do Rady państwa. Ale ludzi przekonań, licujących z przekonaniami innej kurji, stawiać na okręgi miejskie, aby potem w swojej kurji mieć o jedno krzesło więcej do wybrania, to może być bardzo zręcznym manewrem partji, ale nie ciała jak komitet centralny, który ponad wszystkiemi partjami stać powinien.

Taki sam manewr, chociaż w odmienny sposób zamierzony jest co do okręgu miejskiego Tarnów-Bochnia. Z całego położenia rzeczy wynikało, że w Krakowie będą postawieni jako kandydaci i wyjdą z urny wyborczej dr. Zyblikiewicz i dr. Samelson. Lecz wygodniej byłoby dla pewnej partji, gdyby obok dr. Zyblikiewicza, wyszedł ktoś inny nie tak wprost przeciwnych opinii jak dr. Samelson. Ale cóż! Dr. Samelsona pominąć nie można. A więc aby jedno krzesło z swojej partji zyskać i u zarać zasługi dr. Samelsona, najlepiej postawić jego kandydaturę na Tarnów-Bochnię, z których i tak wyszedł by poseł tych samych co dr. Samelson przekonań, a może niebezpieczniejszy jeszcze. Zawsze się tym manewrem urwie jedno krzesło poselskie partji przeciwnej a swoją wzmocni!

Na okręg Rzeszów-Jarosław komitety przedwyborcze lokalne nie postawiły jeszcze kandydata. O zabiegach pana Zygmunta Kaczkowskiego niema co i mówić. Kandydat myśli, że pieniądzmi wszystko zrobi, i wysłał ajenta, który to wszystkim głosi, iż ma pieniądze do rozporządzenia. Z drugiej strony radby kandydować dr. Zbyszewski w tym okręgu. Czy ten co powitał bezpośrednie wybory jako dobrodziejstwo dla kraju i to ciągle głosi, spodziewa się, iż go poprze Szomer Izrael? Ani pan Kaczkowski, ani pan Zbyszewski nie mają szansy w tym okręgu. Komitety wyborcze muszą tam szukać innego kandydata.

Na okręg Przemyśl-Gródek ze strony narodowej waży się kandydatura między dr. Wajgartem a dr. Dworskim. Uważamy dr. Wajgarta jako odpowiedniejszego, więcej politycznie wyrobionego i nierównie ruchliwszego, a co najważniejsza, że wybór jego daleko pewniej przeprowadzić się da. Kandydat Szomer Izraela, Löwensteio, ów pęcherz nadęty, umiejący jedynie sypać komunały, namaszczone biblijnym stylem, nie ma żadnej a żadnej szansy.

Na Sambor-Drohobycz-Stryj jeszcze komitety lokalne nie postawiły żadnego kandydata. Dzienniki doniosły, iż stara się tam kandydować pan Groman. Nie podzielamy radykalnych przekonań pana Gromana, ale i nie rozumiemy, jak mógł komitet centralny wysyłać tam delegata, aby przeszkodził przyjęciu jego kandydatury przez wyborców. Jeżeli radykalne przekonania pana Gromana odpowiadają przekonaniom wyborców, dlaczegoż nie mają postawić jego kandydatury? Wszak charakterowi pana Gromana nic zarzucić nie może i komitet centralny.

Konserwatyści w komitecie centralnym połączyli się widocznie z zwolennikami bezpośrednich wyborów i pana Ziemiałkowskiego i utworzyli większość w komitecie dla podobnej uchwały: konserwatyści, dlatego, że p. Groman jest radykalnych przekonań, a a zwolennicy p. Ziemiałkowskiego dla tego, że p. G. jest federalistą i przeciwnikiem polityki pana Ziemiałkowskiego. (C. d. n.)

Centralny komitet wyborczy krakowski wystosował do wyborców sześciu okręgów wyborczych większej posiadłości zachodniej części kraju następujący okólnik:

„Wobec rozpisanych do Rady państwa wyborów, centralny komitet wyborczy krakowski zaprasza pp. wyborców większych posiadłości sześciu okręgów wyborczych zachodniej części kraju na sejmiki przedwyborcze na dzień 30. września b. r. na godzinę 11 przed południem.

Sejmiki te odbędą się:

1) Dla okręgu wyborczego Krakowskiego, obejmującego powiaty polityczne Krakowski i Chrzanowski — w Krakowie;

2) dla okręgu wyborczego Wadowickiego, obejmującego powiaty polityczne Wadowicki, Bialski, Żywiecki i Myślenicki — w Wadowicach;

3) dla okręgu wyborczego Bocheńskiego, obejmującego powiaty polityczne Bocheński, Wielicki i Brzeski — w Bochni;

4) dla okręgu wyborczego Tarnowskiego, obejmującego powiaty polityczne Tarnowski, Dąbrowski, Pilzneński i Mielecki — w Tarnowie;

5) dla okręgu wyborczego Nowo-sądeckiego, obejmującego powiaty polityczne Jasielski, Grybowski, Limanowski, Nowotarski i Gorlicki — w Nowym-Sączu;

6) dla okręgu wyborczego Rzeszowskiego, obejmującego powiaty polityczne Rzeszowski, Kolbuszowski, Niski, Łańcucki, Tarnobrzeski i Ropczycki — w Rzeszowie.

Miejscem sejmików będą bióra Rad powiatowych, a do zagajenia ich zaprasza komitet centralny pp. prezesów Rad powiatowych, a w szczególności:

do zagajenia sejmiku krakowskiego Wgo Juliana *Kirchmajera*;

do Wadowickiego JWgo barona Józefa *Bauma*;

do Bocheńskiego Wgo Romana *Włodka*;

do Tarnowskiego Wgo Leona *Boznańskiego*;

do Nowo-sądeckiego Wgo Adolfa *Dobrzyńskiego*;

do Rzeszowskiego Wgo Alojzego *Rybickiego*.

Kraków d. 16. września 1873.

Prezes komitetu *Dr. Zyblikiewicz.*“

Zdaje się, że minister dr. Ziemiałkowski istotnie „na rzecz dr. Honigsmanna“ zrezygnował z kandydatury w miejskim okręgu Kołomyjskim — gdyż organ Szomer-Izraela, *der Israelit*, piśmiłdo we Lwowie po niemiecku czcionkami hebrajskiemi drukowane, podaje odezwę, w tym duchu do dr. Ziemiałkowskiego wystosowaną.

Łącznie z rozpisaniem wyborów sejmowych w Czechach, nadchodzi ze strony centralistycznej wiadomość, że ks. Karlos Auersperg złoży marszałkostwo sejmu czeskiego. Z komentarzy, do tego dołączonych, widać, że bądź to korona, bądź nawet samo ministerjum żądają ustąpienia tego indywidnum, które dla przypodobania się klice centralistycznej kompromitować nieraz będzie marszałka, który powinien być bezstronnym, choć bardzo prawdziwą być może inna wersja, według której „mąż delikatności tej co ks. Karlos, nie chce być przywódzcą rozpraw, w których tacy Riegery będą główną odgrywali rolę.“ To znaczy, że indywiduum to się boi. Następcą na marszałkostwie ma być ks. Colloredo, centralista, ale który nie

---

Listy z wystawy powszechnej

w Wiedniu.

XLVII.

(Kilka słów o kierunku naukowo-ekonomicznym w emigracji i o rezultatach usiłowań łożonych przez emigracyjne Towarzystwa wzajemnej pomocy, kasy oszczędności, naukowej pomocy i inne. Liczba emig acyjnych wyrobów na wystawie. Polskie rzeczy na oddziale francuskim. Mapa geologiczna, mapa komunikacji. Wspomnienie Michała Szwaycera. Fotografie Ostroroga. Malarze. Mikroskopy Prażmowskiego. Wino Bagieńskiego. Jedwabniki Brońskiego. Fotografie Straszaka. Obraz Marjana Jaroczyńskiego z Poznania. Polscy robotnicy w Verviers. Jeszcze o J. K. Żupańskim.)

(*A. G.*) Na oddziałach wystawy, urządzonych przez inne państwa, nie brak także polskich wyrobów. Wyszukanie ich atoli jest jeszcze trudniejszem niżeli na już otpisanych oddziałach, z tego powodu, iż polscy przemysłowcy, zamieszkali we Francji, Anglii i innych krajach, ażeby ułatwić cudzoziemcom z sobą stosunki, częstokroć zmieniali nazwiska polskie, trudne dla nich do wypowiedzenia, na łatwiejsze z zakończeniem francuzkiem, holenderskiem, angielskiem albo węgierskiem. Nie wszyscy atoli w ten sposób postąpili, o tych więc tylko tu mówić będziemy, którzy nie zmienili nazwisk, lub jakikolwiek ślad swego polskiego pochodzenia zachowali w firmie, której używają.

Emigracja polska po roku 1864 r., złożona przeważnie z ludzi młodych, po przybyciu swojem do Szwajcarji, Francji i Belgji, oddała się nauce i zawodom przemysłowym. Zorganizowane zaraz w początku pomiędzy emigrantami Towarzystwa wzajemnej pomocy, kasy oszczędności, niosły nietylko pomoc zostającym w potrzebie, ale oprócz tego ze składek od członków pozbieranych, dawały zapomogę uczęszczającym do szkół i płaciły majstrom oraz fabrykantom za przyjmowanie byłych wojowników do terminu w warstacie lub fabryce.

Po upadku tych towarzystw, zorganizowane w Paryżu Towarzystwo naukowej pomocy, prowadziło emigrację w tymże kierunku.

Utworzyło ono komisje: nauk ścisłych, literacką, ludowych dzieł, przemysłowców; urządzało prelekcje, na które po kilkaset a nawet tysiąc osób uczęszczało; sformowało koncerta muzykalno-wokalno-deklamacyjne; zajęło się utworzeniem kollegium polskiego i już cztery katedry nauk technicznych w niem było czynnych; prócz tego uczącym się w szkołach francuzkich udzielało rocznie około 80 stypendji. Dzisiaj w skutek zmiany stosunków w emigracji, zaszłej po wojnie prusko-francuzkiej i komunalnej, Towarzystwo, na którego czele stał Aleksander Chodźko a potem Jan Działyński, ograniczyło swoje czynności do udzielania małych stypendji uczącym się w szkołach paryzkich a z komisji jego pozostała tylko jedna, działająca jako samodzielne Towarzystwo nauk ścisłych. Prace tego Towarzystwa matematyczno-technologiczne wysokiej wartości doznały już ogólnego uznania.

Rezultaty wyżej wspomnianego kierunku w emigracji, dopiero teraz zaczynają się jaśniej okazywać. Do tysiąca emigrantów z dyplomami inżynierów, doktorów, chemików, profesorów rozeszło się po świecie; a drugi tysiąc pracuje po warstatach i fabrykach; niektórzy z tych ostatnich doszli już do zaszczytnego stanowiska dyrektorów lub konduktorów tychże fabryk.

Nie wiele było zgiełku politycznego w emigracji, ale więcej pracy zawodowej i naukowej. Ponieważ praca taka nie bywa hałaśliwą, więc też mało ogółowi jest znaną. Osądził on w kraju niesłusznie emigrację z wyjątkowych ludzi, którzy próżniactwem lub występkami skazali się na zupełne odosobnienie w tejże emigracji; a nie prawie nie wie o tem, że emigracyjni inżynierowie wykonywują dzisiaj najpiękniejsze roboty na świecie; że lekarze wsławili się już niepospolitą znajomością i sumiennością; pracujący zaś w fabrykach i warstatach tak się wydoskonalili, że gdyby zostali w kraju odpowiednio umieszczeni, byliby zdolni najdzielniej przyczynić się do podniesienia polskiego przemysłu.

Jednego z emigrantów powołano w południowej Ameryce do urządzenia wyższej szkoły politechnicznej, kilku do naczelnej dyrekcji kolei żelaznych, a Ernestowi Malinowskiemu (w Peru) powierzono roboty na linii, która przechodzi Kordyliery w punkcie tej wysokości co Mont-Blanc. Arcydzieło to sztuki inżynierskiej jest już w połowie wykonane. Lekarze nasi, w Paryżu nawet gdzie jest tylu znakomitych doktorów, używają wielkiej reputacji, że wspomnę tu tylko Ksawerego Gałęzowskiego, Ramiowa, Laskowskiego, Korabiewicza, Biernawskiego, Lewenharda i innych.

Ale, za daleko by nas zaprowadziło wyliczenie osób i zawodów, w których nasi rodacy pracują za granicą w odznaczający się sposób. Dotknęliśmy tylko z lekka tego przedmiotu, ażeby wykazać, że emigracja przygotowała w sobie najdzielniejszy materjał do prac ekonomicznej natury, który w naszem dziele, obejmującem ogół polskiej pracy widzianej na wystawie lub z punktu wystawy powszechnej, wspomnianym być musiał. Przedmiotów świadczących o prawdzie powyższego twierdzenia jest na wystawie dosyć, pomimo trudności, jakie nasuwały się każdemu emigrantowi tak w przesłaniu jak w umieszczeniu jego wyrobu już z tego względu, że nie jest on obywatelem żadnego państwa a wyznaje tylko obywatelstwo Polski, której istniejące rządy uznać niechcą. Wiele z przedmiotów, któreśmy opisali na oddziałach zostających pod chorągwiami rozbiorowych państw, pochodzą od emigrantów; jeżeli zaś je doliczymy do tych, które jeszcze opisać zamierzamy, a weźmiemy na uwagę, że emigracja polityczna polska, rozprószona po całym świecie, dochodzi w obecnej chwili zaledwo do pięciu tysięcy, liczba tych przedmiotów wyda się nam wcale znaczną.

Na oddziale francuzkim udało się nam odszukać następujące ślady polskiej pracy. Mapa geologicza Francji, jedna z najlepszych na wystawie, która posiada wiele dokładnych prac tego rodzaju, a pomiędzy niemi wyborną mapę geologiczną Szwecji i Szwajcarji, wystawioną została przez ministerstwo robót publicznych w Paryżu. Mapę tę zalecamy specjalistom do obejrzenia, wiele się z niej bowiem nauczyć mogą. Podzielona jest na części, które wypracowali panowie: Elie de Beaumont, de Chamourtois, Fuchs, Potier, de Lapparent, Douvillé, Clerault, Guyerdet i Jedliński. Ostatni, nasz rodak, pracował samodzielnie i uznany został jako autor znacznej części tej znakomitej mapy.

Jest jeszcze inna mapa, wystawiona przez toż samo ministerstwo robót publicznych, to jest, mapa dróg i różnych komunikacji we Francji, odznaczająca się dokładnością, czystością i wielu nowemi pomysłami, któreby powinni zbadać nasi inżynierowie, zwłaszcza ci, którzy pracują w departamencie dróg, tak w Wydziale krajowym jak w namiestnictwie we Lwowie. Mapa ta zrobiona została przez pp. de Dartein, Lucas, Boulard, i Władysława Ciesielskiego.

Towarzystwo fotograficzne francuzkie urządziło bardzo ciekawą wystawę prób różnego rodzaju fotografii, począwszy od wypłowiałych typów Daguerra, sławnego wynalazcy sztuki dzisiaj tyle rozpowszechnionej, aż do pięknych okazów fotografii na porcelanie, do obrazów węglem (aux charbon) robionych i fotodrutków. W tym historycznym zbiorze wykazującym szybki postęp fotografii, znaleźliśmy roboty Michała Szwaycera. Portret Adama Mickiewicza według jego fotografii zrobiony przez A. Rifaud w r. 1853, tu umieszczony został jako pierwsza próba heliografii na stali.

Szwaycer rodem był z królestwa Polskiego. W kampanii 1831 r. odznaczył się męztwem. Na emigracji używał powszechnego szacunku jako człowiek czystego życia i charakter nieposzlakowany. Mickiewicz, który podobnie jak Lelewel, nie lubił, ażeby go malowano i fotografowano, nie odmówił prośbie Szwaycera, swego przyjaciela, i pozwolił się mu fotografować. Ze wszystkich też wizerunków wielkiego poety, żaden nie jest tak podobny i dobry, jak ten, który Szwaycer zrobił. Według tego wizerunku Marceli Guyski, jeden z najlepszych rzeźbiarzy w Paryżu a nasz rodak z Ukrainy, zrobił prześliczny posąg Mickiewicza, który nabytym został do Warszawy. W roku 1863 pomimo starości pośpieszył Szwaycer na pole czynu, i wtedy to Matejko, zobaczywszy go na ulicy, uderzony niepospolitą fizjonomją, prosił, ażeby mu służył za model do Piotra Skargi. Szwaycer zginął tragicznie podczas komuny 1871 r. w maju. Powróciwszy do swego mieszkania o 9 godzinie wieczorem, wraz z swoim przyjacielem także już starcem Rozwadowskim, zapalił świecę. Żołnierze wersalscy obozujący na ulicy zobaczyli światło w oknie i wzięli je za znak dany komunistom, wpadli więc do ubogiej izdebki emigrantów i wyciągnąwszy na ulicę dwóch starców okropnie zamordowali. Scena ta działa się nieopodal mieszkania Seweryna Goszczyńskiego i Edmunda Różyckiego, który naprożno w odezwie rozlepionej po ulicach Paryża, wzywał Francuzów do zaprzestania domowej wojny i chrześciańskiej zgody. Ujrzenie pamiątki na wystawie po człowieku tak zacnym jak Szwaycer, wzruszyło mnie i obudziło wspomnienia, któremi się podzieliłem z czytelnikami.

Towarzystwo fotograficzne francuskie, które uzyskało tę miłą pamiątkę, założone zostało 15. listopada 1854; prezesem jego obecnie jest p. Balard, członek instytutu.

Fotograf Walery (hrabia Ostrorog), posiadający swoją pracownię w Paryżu, na ulicy de Londres (nr. 9), nadesłał portrety emaliowane i studja według natury. Robota jak prawie wszystkie paryskie jest piękna i otrzymał za nią medal, przeznaczony za okazany dobry gust w wyrobach.

Francuzi mają na swojej wystawie wielką ilość bardzo pięknych prób węglowych, które celują czystością w najdrobniejszych szczegółach. Ich fotografie na porcelanie są z pewnością najpiękniejsze w tym rodzaju na całej wystawie. Na szczególną też uwagę zasługują francuskie odbicia robione z klisz, pokrytych galwanoplastycznie miedzią, i próby fotografii kolorowych w tak zwanych polichromach. Próby te jeszcze dzisiaj brzydkie, zostaną niezawodnie wkrótce wydoskonalone i odpowiedzą wymaganiom publiczności najbardziej wymagającej.

Z malarzy polskich, których dawniej dość znaczna liczba zamieszkiwała w Paryżu, nie wielu pozostało nad Sekwaną. — Pomiędzy tymi, którzy dotąd jeszcze mieszkają w Paryżu, jest kilku obdarzonych większym talentem, ale żaden z nich nic nie przysłał na wystawę: ani Szermentowski, ani Cyprjan Norwid, ani Marceli Krajewski, ani Bakałowicz, którego małe rodzajowe obrazki są wielce cenione przez Francuzów. Na wystawie w „Kunstvereinie“ znajduje się obrazek Bakałowicza, przedstawiający dziewicę w atłasowej sukni w parku z ptakiem na ramieniu, a w „Künstlerhauzie“ dwa obrazki, należące do najlepszych, jakie w tym rodzaju obecnie tam widzieć można. Obrazki wspomniane dają dobre wyobrażenie o eleganckim talencie Bakałowicza. Na wystawie powszechnej w oddziale francuskim są tylko dwa rysunki Henryka Axenfelda, rodem z Odessy, ucznia L. Cognieta, u którego wielu naszych uczyło się, i pięknie zrobiona akwarelą głowa przez panią Helenę Przepiską, rodem z Warszawy, zamieszkałą w Paryżu przy ulicy de Seine (nr. 9).

Dr. Adam Prażmowski, astronom warszawski, na emigracji, trudni się wyrabianiem mikroskopów i innych naukowych narzędzi — jakie wielce wydoskonalił, instytut zaś optyczny dr. E. Hartnacka, którego został z robotnika wspólnikiem, podniósł i wsławił. Instytut optyczny Hartnacka założony w Paryżu 1830 r., od r. 1871 posiada filię w Poczdamie. W Paryżu tak w fabryce jak poza fabryką zatrudnia 40 robotników a w Poczdamie 26. Specjalnością tej fabryki są mikroskopy, udoskonalone przez Prażmowskiego. W r. 1871 wykonano w niej 1200 mikroskopów, wartości 60.000 talarów. Prażmowski za mikroskopy, jakie Hartnack nadesłał na wystawę wiedeńską, otrzymał medal przeznaczony dla współpracowników.

W. H. Czuba (i spółka) zamieszkały w Cognac w departamencie Charente, wystawił wódkę swego wyrobu, która nosi nazwę koniaku od miejscowości w jakiej jest wyrabianą. Dr. Bagieński z Montpellier przysłał wina wytłoczone z winogron, przez siebie hodowanych. Za wina te komisja przysięgłych uchwaliła udzielić mu dyplom uznania. Broński, zamieszkały w zamku St. Selve blisko Bordeaux, w departamencie Gironde, przysłał kokony jedwabników, egzemplarze jedwabników, należących do gatunku, który nosi jego nazwisko (*race de vers a soie Broński*) i jedwab. Broński sły-

skompromitował się jeszcze swem postępowaniem i powszechnie jest szanowany.

(*S.*) **Trembowla** d. 14. września. Przedwczoraj odbyło się w lokalnościach Rady miejskiej przedwyborcze zgromadzenie, w którem wyborcy z okręgu Husiatyn-Trembowla-Kopyczyńce-Grzymałów udział wzięli.

Zgromadzeniu przewodniczył pan Adolf Promiński, notarjusz z Trembowli, który jako delegat centralnego komitetu lwowskiego zawiązał był komitety filialne, a następnie centralny okręgowy Trembowelski, i z wszelką gorliwością, tudzież skrzętnością stara się aby wybory w duchu narodowym przeprowadzone były.

Ponieważ centralny okręgowy komitet Trembowelski przyjął był do wiadomości, że o mandat poselski z powyższych okręgów ubiegają się pp. Włodzimierz hr. Baworowski ze Strussowa, dr. Henryk Jasieński z Raszotwiec i ks. Ignacy Halka z Dubkowiec, przeto zaproszono wszystkich trzech kandydatów do złożenia swej wiary politycznej.

Po zagajeniu posiedzenia, odczytano najpierw list Włodzimierza hr. Baworowskiego, w którym tenże oświadcza, iż „z p. dr. Jasieńskim zdybie się w jednym obozie narodowym, zrzeka się przeto swej kandydatury na rzecz jego, i uprasza tych wyborców, którzyby mieli głosować na niego, by swe głosy oddali p. dr. Henrykowi Jasieńskiemu."

Następnie odczytano list dr. Jasieńskiego, który z powodu ciężkiej słabości w swej rodzinie, przybyć nie mógł. List ten był streszczeniem jego wyznania wiary politycznej, i dobre zrobił wrażenie na wyborcach. Ks. Halka nie uznał zaś za stosowne się pojawić, i nawet nie wytłumaczył się z tego kroku wobec wyborców.

W dalszym przebiegu stawiali starozakonni kandydaturę hr. Starzeńskiego, który jednak natychmiast się zrzekł; dalej kandydaturę p. Wolańskiego, którą również cofnięto.

Dalej przemówił przewodniczący i w pięknej mowie wyłuszczywszy zalety dr. Jasieńskiego, a ujemne strony kandydatury ks. Halki, należącego do stronnictwa świętojurskiego, zalecił wyborcom p. dr. Henryka Jasieńskiego.

Wyborcy prawie jednomyślnie przyjęli tę kandydaturę, żądając jednak dodatkowo, aby dr. Jasieński osobiście stanął przed nimi i swe zapatrywania wyłuszczył, albowiem starozakonni, tudzież Rusini, a niemniej i wyborcy ściśle miejscy domagają się odpowiedzi na niektóre pytania, które zamierzają stawiać.

Oczekujemy więc ponownego zgromadzenia wyborców.

Nasza polityka.

Niebezpieczeństwo, jakie Słowiańszczyźnie od Niemców grozi, skłania Czechów ku Moskwie. W pojęciu naszem jest to krok rozpaczy, a jednak chcieliby go Czesi swym pobratymcom wskazać jako środek ratunku.

Jak chylenie się ku Moskwie tak również wydzielanie się Czechów od wspólnego działania, rozmiękowanie w biernej opozycji, czynią prace najgorliwszych w teorji obrońców Słowiańszczyzny, jakimi są Czesi, bezużytecznemi dla ludów słowiańskich. Demonstrowanie przyjaźni moskiewskiej, zradza w Polakach nieufność do Czechów, jest może głównym powodem braku potrzebnej łączności tych pobratymczych ludów. Jeżeli Czesi mają jakie przeciwko przywódzcom polskim zarzuty, to pewnie przy bliższym ich rozbiorze okaże się, iż one z tego jedynie płyną źródła. Polityka zaś podobna w niczem nie zmniejsza niebezpieczeństwa, a germanizm czyni ona nawet potężniejszym, bo zamiast skupiać siły dla odporu nacisku, przeciwnie rozdziela je i tem przynosi li tylko korzyść wrogom Słowiańszczyzny.

Cóż dla Słowiańszczyzny zrobili Moskale? Czy gwałtowne moskwicenie ziem polskich, rugowanie inteligencji polskiej z urzędów, wydzieranie Polakom własności ziemskiej, zamach na ojczystą mowę, projekt wytworzenia kościoła „narodowego" jako instytucji politycznej z językiem moskiewskim a naczelnictwem cara, mają być gwarancją dobrych chęci Moskwy dla Słowiańszczyzny? Nie są to przecie wyłącznie czyny rządu, bo we wszystkiem dawał i daje mu jak najszczersze poparcie naród moskiewski — co więcej, propagatorowie mniemanej zgody podsuwali właśnie rządowi te projekta, skierowane do zamordowania Polski.

Jeżeli dziś w Prusach stronnictwo postępowe w imię liberalizmu skazuje narodowość polską na śmierć, to najszlachetniejsi w teorji Moskale w imię zgody pragną zadać Polsce niemniej cios śmiertelny. Dla nas więc równym jest wrogiem Moskal jak Niemiec, a co więcej, w przekonaniu naszem, i dla całej Słowiańszczyzny — to też nie lekceważąc niebezpieczeństwa, musimy prowadzić walkę naraz z wszystkimi nieprzyjaciółmi. Walka to uciążliwa, a prowadząc ją nie przeceniamy sił własnych.

W dzisiejszym świata zamęcie, gdy wszystkie uczucia i prawa są zaćmione, gdy bezprawie rzuca się na każdą świętość, i z zuchwałą nadętością ją gruchoce, bronimy się przed krokiem, jaki rozpacz naszym pobratymcom podsuwa. Chcąc ujść pożarcia przez jedną paszczę, nie chcemy zbliżeniem ułatwiać połknięcia nas przez drugą. To dla nas jedyna droga postępowania, a w niej najlepszą wskazówką, która chronić nas będzie od zbłąkania się, jest i być powinno: baczność na utrzymanie godności narodowej.

Łudzenie się szczerą przyjaźnią Francji, jak dziś się okazuje, było dla nas więcej szkodliwem jak korzystnem. Słyszymy zdania dość upowszechnione, że pozbycie się nadziei pokładanych we Francję, wyjdzie na korzyść, dopomoże do wzrostu sił własnych, dlaczegoż więc wobec tego jeszcze tumanić się mamy jakiemiś względami naszych otwartych nieprzyjaciół? W przyszłym a nieuniknionym sporze Niemców z Moskalami Polacy muszą odegrać rolę, lecz dziś niepodobna odgadywać ówczesnych warunków a mniej jeszcze tworzyć sobie na zasadzie domysłów jakieś plany. Najwłaściwiej dla nas wobec tak mętnej w całej Europie sytuacji odłożyć na stronę, tak zwaną wyższą politykę, bo obecnie na jej przebieg wpływu mieć nie będziemy, a zająć się leczeniem wciąż zadawanych organizmowi naszemu ran, bronić się przed ciosami śmierci, jakie chcą nam zadać ze stron wielu. Pracować nad sobą, rozwijać siły narodu, to jedyne dziś zadanie nasze, a gdy to spełnimy należycie, wtedy najłatwiej nam przyjdzie odnieść korzyść z sprzyjających okoliczności. Gdy wzmożemy się w siły własne, będziemy w stanie dopiero zawierać układy; dziś wszakże bronić się tylko musimy, pamiętając, że po nad nami wisi groźba zatraty. Starannością o dobrobyt kraju zdobywajmy dla siebie podwaliny — wróg usiłuje nas rujnować materjalnie, oszczędnością więc i pracą wspierajmy przemysł polski. Wszelkie zaś dziś oglądanie się na względy obcych, bawienie się w wyższą politykę, jak to np. czyni „Tygodnik Wielkopolski" zdaje nam się dziś raczej polityką natchnioną rozpaczą, jak wskazaną zdrowym poglądem na obecną sytuację. Broniąc siebie przed zagładą, już tem samem i dla ludów współplemiennych pracujemy. — Galicja zwłaszcza ma to zadanie. Niemcy w Austrji uciskają w równym prawie stopniu wszystkie ludy słowiańskie, a te tylko solidarnością ucisk odeprzeć są w stanie. Ta to konieczność zbliża Polaków z ludami pobratymczemi i tworzy zawiązek Słowiańszczyzny zagrożonej germanizmem. Występując więc przeciwko centralistom a przemawiając za federacją, bronimy własnych interesów, a pośrednio i interesów ludów nieniemieckiego pochodzenia. To właśnie polityka teraźniejszości dla Galicji. Żądamy solidarności uciśnionych dla odparcia niebezpieczeństwa, pozostawiając sprzymierzonym zupełną swobodę rozwoju sił własnych, a to podobno najkorzystniej i dla Słowiańszczyzny, do której się odwołując Czesi bezustannie swą abstynencją żadnej nie przynoszą korzyści.

Przegląd polityczny.

Polityczne położenie Hiszpanii polepszyło się w duchu porządku w skutku energicznych kroków rządu. Wielka część rezerwy już stawiła się pod broń. Po zwołaniu drugiej rezerwy, na podstawie ostatniej ustawy, będzie razem 330.000 czynnej armii. Dowództwo armii północnej powierzone będzie byłemu jenerałowi Zabala, który się w dawniejszych wojnach odznaczał. Jenerał Turon wysłany będzie w 10.000 ludzi do Katalonii. Według wiarogodnych doniesień z północy, kraj jest wycieńczony wojną. Tysiące rodzin, które żyły z zarobku w kopalniach, popadło w ubóstwo. Karliści z braku jazdy nie mogą zapuszczać się na równiny.

Według wiarogodnych doniesień d. 13. b. m. uderzyło 10.000 wojska rządowego, (zapewne Santa Pau z Lomą) na główne siły karlistów pod wodzą Don Karlosa, liczące 14.000 ludzi i 9 dział. Karliści mieli pójść w rozsypkę, straciwszy chorągiew i wiele ludzi. Szczegółów dotąd niema.

D. 16. września donoszą: Kortezy uchwaliły wniosek względem przywrócenia regulaminu wojennego, tyczącego się kary śmierci. Dziś odbyła się narada celem ułożenia planu wyprawy na północ. Brali w niej udział Concha, Moriones, Castelar i Bregua. W 20 dniach Concha wyruszy tam z posiłkami i objemie dowództwo nad armią północną.

Ziemie polskie.

Z Poznańskiego. Z powodu sejmiku włościańskiego w Krobi pisma polskie zganiły ostro p. Sypkowskiego, który zwołał owo zgromadzenie i przewodniczył mu. Pan Sypkowski wystosował obszerny list do *Dziennika Poznańskiego*, w którym to liście usprawiedliwia swoje postępowanie tem, że interesa włościan nie były dotąd dostatecznie uwzględniane, a zwłaszcza ludność wiejska starać się musi, aby ciężar prawie wyłącznie na nią spadający naprawy dróg, został równomiernie i sprawiedliwie rozłożony na wszystkich. Słuszne to żądanie p. Sypkowskiego znalazło odgłos w Towarzystwie rolniczem poznańskiem i jej prezydencie, panu Wolniewiczu, który ułożył już w tym przedmiocie petycję do sejmu, ogłosił ją w dziennikach i zbiera obecnie podpisy. Jak najmocniej musimy przyklasnąć temu krokowi p. Wolniewicza.

Stał się w Poznaniu fakt, który w bardzo smutnem świetle przedstawia postępowanie władz szkolnych. Z powodu wizytacji kościoła św. Małgorzaty przez arcybiskupa-rodzice zamieszkali na Chwaliszewie, posłali dzieci swe do kościoła zamiast do szkółek. Władza szkolna skazała dzieci za to, że nie przybyły do szkoły, jako za nieposłuszeństwo na areszt i chłostę. I nie dość tego. Władza szkolna zażądała pomocy policyjnej, i od samego rana szereg sierżantów i komisarzy policyjnych obsadził Chwaliszewo, w południe zaś odbyła się egzekucja. Już to czysto po moskiewsku. Wzburzenie pomiędzy ludnością Chwaliszewa powstało ogromne.

Sedanfeier także był powodem kilku oburzających postępków ze strony władz niemieckich. Ludność polska z bardzo małym wyjątkiem zachowała się z godnością. Ze smutkiem tylko musimy tu zanotować, że Towarzystwo strzeleckie w Chełmnie, znane pod nazwą św. Trójcy, przyjęło udział w uroczystości.

Podług *Ostsee Ztg.* księża katoliccy chcą wystosować do arcybiskupa petycję, aby uwolnił ich od inspekcji szkół, ponieważ pragnęliby nie przyczyniać się w niczem do germanizowania szkół polskich.

Pawlickiego, ucznia szkoły realnej, którego dyrektor dr. Geist wydalił z powodu, że nie złożył złotówki na uroczystość sedańską, przyjęto napowrót do zakładu. *Posener Ztg.* stara się barbarzyński postępek dyrektora wytłómaczyć niedorzecznem jakiemś kretarstwem, powiadając: „Nakaz uzasadniał się na dotychczasowej wieloletniej praktyce tutejszej szkoły realnej — również i innych szkół — nakładania na każdego ucznia pewnej składki ku opędzeniu kosztów przechadzki wspólnej w miesiącu maju. Protokół konferencji nauczycielskich przedstawia na to niezbity dowód. Podług kilku jurydycznych opinii przecież całą dotychczasową praktykę, jakkolwiek przez zwyczaj uświęconą, dotąd przez nikogo niezaczepioną i dla wszechstronnego powodzenia uroczystości uczniów całkiem stosowną, uważać należy jako nieuzasadnioną prawnie. Z tego powodu dozwolił dyrektor Pawlickiemu wrócić do szkoły, jakkolwiek opór jego przeciwko rozporządzeniom szkoły niewątpliwie jest karygodnym podług zasadniczych reguł życia szkolnego, pozwalać droga zażalenia do królewskiej władzy zawsze jest otwartą."

Dziwna i dzika logika władz niemieckich! Synowi każą płacić, ojciec nie daje pieniędzy, a syna za opór wypędzają ze szkół. Jeszcze bardziej dzikością swoją zdumiewa sprawa chwaliszewska. Tam rodzice posyłają dzieci swe do kościoła zamiast do szkoły, a władza szkolna mści się za to na dzieciach, karząc je cieleśnie (i to znakomici pedagodzy niemieccy!) za nieposłuszeństwo.

Głosy z kraju.

— **Turka** (pod Kołomyją) d. 15. września. (*Jak podnieść gospodarstwo rolne?*) Mieszkając od pewnego czasu w Kołomyjskim powiecie i mając rozliczne stosunki z Horodeńskim, bogatym w bardzo urodzajną glebę, zastanawiałem się niejednokrotnie nad tem, dlaczego w tych 2 powiatach nie ma ani jednej fabryki, odpowiadającej stosunkom przedewszystkiem okolicznym! Sądziłem początkowo, że brak drzewa opałowego, spowodowany li tylko złą administracją właścicieli lasów, jak też najniekorzystniejszem wyzyskiwaniem zasobów leśnych niedozwolił założyć fabryki, stwarzanej z kapitałów pojedynczych właścicieli i dzierżawców przez Towarzystwo tak zwane akcjonarjuszów!

Brak fabryk, często bardzo i na porządku dziennym bywające tu nieurodzaje, spowodowały bankructwo niektórych właścicieli i dzierżawców; pochłaniając kapitały i uszczęp wszelkie zasoby w inwentarzach. Szczególniej dotykało to i dotyka dzierżawców, którzy nie posiadając kredytu dostają się w ręce żydów i tam giną ogołoceni ze wszystkiego, zdając się na łaskę i nielaskę długobrodych, mających w swym ręku cały handel najważniejszym tu artykułem.

Słusznie i z zdumieniem pewnem bolał nad tem rozsiedlaniem się żydów, pewien korespondent *Czasu* po zwiedzeniu Podola. Tu zapłakałby pewno, widząc rozwielmożenie się żydów po wsiach, demoralizujących lud i ciągnących z niego zyski i tym sposobem wychodzących na dzierżawach korzystnie! Zabolałby każdy nad rujnowaniem majątków przez złą i niedbałą administrację, zaplakałby nad dewastacją lasów, tendencyjnem że tak nazwę ich niszczeniem!

A wskutek czego się to dzieje?!

Powiat kołomyjski, bogaty w lasy i w połowie w ziemię urodzajną, posiadał przed niewielu laty ogromne skarby w lasach dziewiczych; przy budowaniu kolei lwow.-czern. tysiącami spędzano robotników z siekierą i piłami, tnąc najpiękniejsze dęby bez litości! Był to w wyobraźni niektórych właścicieli lasów ratunek konieczny i niezbędny, by zaczerpnąwszy w podobny sposób zasobów leśnych zużytkować je na swą korzyść!

Stało się jednak inaczej, tysiące sągów sprzedano za bezcen, pieniądze wzięte za drzewo użytkowano w małej bardzo części na spłatę długów, resztę zjadły zła administracja i robocizna! Nie poszanowawszy i nieocenitwszy tego co natura sama wydała, będąc ogołoconymi z lasów wysokopiennych, wzięto się do niskopiennych aż do zupełnego ich zniszczenia! Zaiste smutny przedstawiają widok owe płaszczyzny nieprzejrzane, na których tylko kłąb oset rośnie, a gdzieniegdzie trawkę widać!

Pomimo jednak tak olbrzymiego niszczenia lasów, jakiego w przeciągu tych ostatnich 8 lat dokonano, znajdują się jeszcze ogromne zasoby w lasach, mogące przy dobrej administracji dać zyski nadzwyczajne. W kraju jak naszym, gdzie mimo najstaranniejszej czasem uprawy, klimat najważniejszą odgrywa rolę, bacyć winien każdy pojedynczy gospodarz, że pracę jego, nadzieje jego, zniweczyć mogą mróz, dotkliwe zimna, posucha lub inne jakie nieprzyjazne a od położenia gruntów i klimatu zawisłe okoliczności, dalej gąsienice, robaczki itd. Szczególniej powiat Kołomyjski narażonym bywa na podobne wypadki i w tej mierze do najnieszczęśliwszych okolic kraju naszego policzyć się może! A i to jeszcze przyczynia się do tego, iż mało posiadając gorzelni, nie prowadzi się tu gospodarstwa racjonalnego, a tem samem okopowego, ograniczając się wyłącznie na pszenicy i kukurudzy. Zważywszy jednak, iż kukurudza dawaną bywa na część trzecią, przyjdziemy do przekonania, iż nigdy nie bywa ziemia tak przerobioną jak racjonalne gospodarstwo wymaga i nakazuje, a tem samem do uprawy pod oziminę staje się niezdolną, niewydaje plonu spodziewanego!

Gospodarstwa przeto w ten sposób prowadzone nie posiadając warunku bytu, same przez się upadają, nie mogąc tak dla tego jak też przez zdemoralizowanie robotnika, robiącego wszystko na części, ostać się i przynieść dla gospodarza korzyści!

Czyż więc nie jest koniecznością wobec niedopowiednich korzyści z gospodarstwa, zakładać fabryki!? Sprobujmy, pójdźmy w ślad za przodującym nam w tym względzie narodem, za Czechami, a staniemy się tak silnymi jak oni są dzisiaj. Do tego jednak potrzeba przedewszystkiem silnej woli. Zasoby jeszcze się znajdą!

Skreśliwszy w krótkości zły stan gospodarstwa lasowego, mimowoli nasuwa się pytanie: jak temu złemu zaradzić? Że Oddział gospodarczy Kołomyjsko-Horodeński myślał o tem, każdemu członkowi Tow. zdaje mi się to wiadome, lecz czy wnioski i uchwały zgromadzeń gospodarczych zostały przez pojedynczych członków gorliwie poparte i wykonane, inna to kwestja, której parę słów tu poświęcić obowiązanym się czuję!

Już w r. 1868 p. Jakób br. Romaszkan podniósł myśl utworzenia wystawy w Horodence. Wystawa przyszła do skutku, a prócz wnioskodawcy starającego się jak najświetniej okazać produkta i wyroby powiatowe, mało go kto poparł. Wystawa nie osiągnęła pożądanego skutku. Przyjechano, obejrzano, tu pochwalono, tam zganiono, postępu atoli w gałęzi gospodarczej nie zrobiono żadnego prawie! wszystko z małemi bardzo wyjątkami idzie dawnym starym torem!

W r. 1871 na wniosek p. Stanisława hr. Dzieduszyckiego uchwalono powtarzać sekcję, a to: rolniczą, przemysłową, lasową, pszczelniczą, administracyjną itd. Po 2ch latach istnienia sekcji tych, w aktach sekretarza Tow. przekonano się, że prócz 2 sekcji, inne nic nie robiły a najważniejszą, rolnicza, nawet nie okonstytuowała się i dlatego w r. 1873 sekcje zwinięto. Myśli wniosku p. Stanisława hr. Dzieduszyckiego natrafiły na ogólną obojętność członków Towarzystwa, pomimo iż cel tych sekcji, zamierzony początkowo, gdyby był osiągnięty, niezawodnie dla powiatu przyniósłby znakomite korzyści, a z czasem wytworzyłaby się w gronie tych sekcji konieczna myśl utworzenia kredytu, szczególnie dla gospodarzy mniejszych, z kapitałami małemi ale prowadzącemi z chęciami i zamiarami najlepszemi.

Towarzystwo przeto gospodarcze samo jest widząc i będąc przekonanem o złym stanie gospodarstw tu w ogóle, pragnęło położyć tamę rozwojowi złego, a że nie osiągnęło tego, winą to pojedynczych członków Tow., których liczba ze 150 na połowę w przeciągu 3 lat zredukowała się.

Co za powód tej redukcji, gdzie go szukać i jak go sobie tłómaczyć, prawdziwie tak ja, jak i ten który wystąpił, niezawodnie nie wiemy. Zdaje się jednak, iż wrodzona nam apatja do wszystkiego co ogółowi i nam samym korzyść przynieść może, oto powody niezawodne nieuszczania wkładek, niebywania na posiedzeniach, niekorzystania — tego co już Tow. na swą korzyść zdobyło. Każdy gospodarze dla siebie, ale jak gospodarujże, jakich narzędzi używa, o to się nie pytaj, bo to się nie dowiesz. Gdy się ma 1000 korcy pszenicy i 1000 korcy kukurudzy, więcej nie potrzeba, i na licha mi tam jakieś Tow., które tej sztuki niedokaże!

Wobec przeto tak rozumujących, zaiste trudnoby myśleć o polepszeniach jakichkolwiek. Gdy atoli powiaty nasze liczą jeszcze 75 członków, sądzimy że ci członkowie wkrótce poznają co duch i praca zdziałać, czego wiedza i nauka dokonać potrafią. W miej przeto nadziei, że są gospodarze w naszych powiatach, pragnący szczerze i gorliwie podniesienia rolnictwa, przemysłu i handlu, zastanowię się, w jaki sposób można przyjść do tego.

Dotąd utrzymuje się tu gadka, iż pewien gospodarz zapytany dlaczego nie stara się o polepszenie gospodarstwa rolnego, zwalił całą winę na robotnika, w braku którego niepodobna mu prowadzić gospodarstwa racjonalnego, płodozmiennego. I rzeczywiście przed laty 10 brak robotnika w potrzebach najnaglejszych dla niejednego gospodarza lub przedsiębiorcy był ciosem ogromnym. Chcąc się ratować, dawano wszystko na części mimo dotkliwych strat materjalnych; i ten zwyczaj dotrwał do dziś jeszcze.

Każdy praxyna, że dając najgłówniejsze tu 2 artykuły tj. pszenicę na 10ty snop a kukurudzę na 3cią część, przy wynalarkach i udoskonaleniu żniwiarek, pługów obgartywaczy, siewników, pleńników itd. gospodarz naraża się sam na straty, demoralizując, jak to już wyżej powiedziałem, włościanina do najwyższego stopnia, ten bowiem przyzwyczajony małem się obchodzić i na małem poprzestawać, zaniedbuje uprawy ziemi zupełnie, całą nadzieję pokładając

---

nie we Francji od dawna jako znakomity hodownik jedwabników; przyczynił się on wiele do poprawy hodowli tyle ważnego dla przemysłu robaka. W Londynie na wystawie otrzymał medal za jedwabniki, a cesarz Napoleon III obdarzył go orderem legii honorowej za postęp w produkcji jedwabiu.

Na oddziale belgijskim Władysław Straszak, fotograf w Brukselli, wystawił w ramach różnej wielkości dobrze zrobione portrety mężczyzn oraz kobiet i reprodukcję olejnego obrazu. Wykonanie bardzo staranne i dobry gust w układzie osób fotografowanych, zjednały panu Straszakowi dyplom uznania.

Wystawa obrazów belgijskich jest niezmiernie zajmująca. Tak co do liczby obrazów jako też talentów malarskich, mały ten kraik góruje nad niejednem szerokiem państwem. W salach belgijskich obrazów dość często spotkać się można z utworami pierwszorzędnej wartości, nie brakuje nawet i arcydzieł. Fantastyczne obrazy zmarłego Wiertza; portrety Gallaita; historyczne obrazy Emila Wautersa; architektoniczne Stroobanta, który rysował także widoki katedry na Wawelu i nagrobki naszych królów; rodzajowe obrazy Józefa Liesa i Karola Tschaggenego; naśladujące styl staroniemiecki obrazy Henryka Leyss; Stallaerta „Śmierć Didony", że pominiemy inne równie dobrze malowane jak te, które wymieniliśmy, składają się na świadectwo wysoko rozwiniętego poczucia artystycznego w tym wolnym kraju, w którym nasz Lelewel przepędził długie lata tułactwa, korzystając z gościnności, jaką Belgowie dawali prześladowanym Polakom.

I teraz dali oni dowód gościnności, przyjmując do jednej ze swoich sal obraz, którego podobno Niemcy dopuścić nie chcieli na wystawę dlatego, że przypominał akt uroczystego przyłączenia na wieczne czasy ziemi Pruskiej do rzeczypospolitej Polskiej. Mówimy tu o obrazie Marjana Jaroczyńskiego z Poznania, przedstawiającym podpisanie wobec króla Kazimierza Jagiellończyka traktatu w Toruniu 19. października 1466 przez Ludwika v. Ehrlichshausen, wielkiego mistrza kryzackiego, i różnych dostojników zdradzieckiego zakonu. Pomiędzy tymi dostojnikami zwraca uwagę przebiegła a wstrętna fizjonomia wielkiego komtura Henryka Reuss v. Plauen, przypominająca dzisiejszego prześladowcę Polski i kościoła, Bismarka, na którego pamięci jednakowo ciężyć będzie złupienie Francji jak krew chłostanych dziatek na Chwaliszewie, za to, że poszły do kościoła zmówić pacierz i posłuchać nauki arcybiskupa. Piękna treść i patrjotyczne uczucie, jakie natchnęło poznańskiego artystę zamiarem wymalowania tego obrazu, było powodem, że jeszcze przed ukończeniem rozgłosowo wielką jego wartość artystyczną. Rozgłos ten był przedwczesnym, artyście bowiem sił i umiejętności nie starczyło do odpowiedniego doskonałemu pomysłowi wykonania. Są w tym obrazie niektóre dobre figury, jest niezłe ugrupowanie, dopatrzeć się też można twórczej zdolności, ale brak jest studjów, których zastąpić nie może najszlachetniejsza intencja. Jaroczyński mało rysował z natury, a obraz ten najwidoczniej malował bez żywych modelów, ztąd liczne usterki popełnił anatomiczne, a postacie na obrazie są sztywne i bez życia. Król wcale się nie udał artyście, o wiele lepszą jest figura wielkiego mistrza. Draperje wypadły ciężko jakby z żelaza były ulane, a koloryt byłby dobry, gdyby artysta w jednem miejscu nie rzucił czerwono-płomiennego, winnem niebiesko-zimnego, a w innem znownż miejscu żółto-mdłego tonu. Jest to podobno pierwsza praca, z którą wystąpił artysta na szerszą widownię. Wytknięcie błędów i spuszczenie z diapazonu pochwał, do którego przedwcześnie pana Jaroczyńskiego przyzwyczajono, nie powinno go zrażać. Talent prawdziwy czuje się tylko krytyką podżegnięty do pracy i usiłowań, a nigdy po niej rąk nie upuszcza. Przykroby nam było, gdyby krytyka nasza miała zrazić tak szlachetnie czującego a zdolnego do pięknych pomysłów artystę jak pan Jaroczyński. Szczęśliwi byliby, gdybyśmy natomiast usłyszeli, że maluje więcej jak dotąd z natury, że studjuje klasycznych malarzy, że przekonał się, iż arcydzieł improwizować nie można, toby bowiem zrodziło w nas pewność, że nietylko wielkie co do rozmiarów, szlachetne co do pojęcia, ale i dobre co do wykonania, malować będzie obrazy.

Pomiędzy maszynami belgijskiemi odznaczają się wyborną konstrukcją maszyny Bede i spółka z fabryki w Verviers w Belgii. Wystawione zostały przez tę firmę: maszyna parowa, parowy kocioł i liczna lokomotywa, którą często robią próby, jeżdżąc po żwirze, jakim napełnione są drogi i dziedzińce wystawy, i zwracając się z wielką łatwością we wszystkie strony. Firma Bede i współka posiada w fabryce swojej kilku robotników Polaków. Dwóch z nich za wybudowanie wspomnianych: maszyny, kotła i lokomotywy, otrzymali od komisji przysięgłych medale, przeznaczone dla współpracowników, a otrzymali je na przedstawienie właścicieli firmy. Nazwiska tych doskonałych robotników są: Domański i Szepciński.

Na zakończenie listu pódamy sprostowanie. W jednem z poprzednich naszych pism wyraziliśmy żal, iż zasłużony dla polskiego piśmiennictwa wydawca i księgarz z Poznania J. K. Żupański nie przysłał swoich kosztownych a prześlicznych illustrowanych nakładów, które wytrzymują porównanie z najpiękniejszemi zagranicznemi. Otóż dowiadujemy się od jednego z członków komisji wystawowej krakowskiej, że J. K. Żupański przysłał wszystkie swoje nakłady na ręce tejże komisji. Książki te zostały wcielone do biblioteki pedagogicznej polskiej przez komisję do Wiednia wysłanej, a na wystawie inspektor, który miał dział ten pod swoją dyrekcją, schował całą bibliotekę a z nią nakłady Żupańskiego w kąt, że nikt ich nie widział na wystawie. Nie zostały też w żadnym z katalogów drukowanych i na wystawie sprzedawanych, nawet w urzędowym galicyjskim katalogu dr. Henryka Gintla wymienione. Najpiękniejsze polskie dzieła w tym katalogu wspomniane są pod nazwiskiem dr. Karola Estreichera w następujący bardzo ogólny sposób: „za jego pośrednictwem zebrane 400 (powinno być 450) polskich drukow rozmaitej treści" i nic więcej. Lepiej więc wyszli ci księgarze, którzy jak F. H. Richter, Wild, Pisz i inni wprost bez pośrednictwa komisyj krajowych wysłali swe książki na wystawę; umieszczone bowiem zostały na widoku a nie schowane w magazynie, są przez wszystkich zwiedzających wystawę oglądane i przez przysięgłych rzeczoznawców były brane pod ocenienie. Czemu, powtórzymy jeszcze raz, przypisać ten szczególny zwyczaj, praktykowany przez pana inspektora dyrygującego oddziałem szkolnym wystawy austrjackiej, chowania w kąty lub w magazynie książek polskich przez komisje krajowe przysłanych: czy niechęci germańskiej do Polaków, czy biurokratycznemu lekceważeniu tych, co się nie nauczyli energicznie upominać? nie będziemy dochodzili. Notujemy tylko fakt istnienia tego zwyczaju, i zapisujemy pana J. K. Żupańskiego na listę wystawców polskich, któregośmy opuścili z tej przyczyny, że do szafy pana inspektora żaden z gości wystawy bez szczególnej prośby nie jest dopuszczony. Myśmy raz otrzymali jego pozwolenie gdyśmy szukali książek Polińskiego; bylibyśmy i Zupańskiemu zrobili usługę, i jego książki na wierzch powyciągali, gdybyśmy wiedzieli, że wysłał swe piękne nakłady na ręce komisji krakowskiej.

13. września 1873.

w urodzaju swego pana; żnie więc co najlepsze, tj. to z czego ma korzyść pewną, zostawiając gorsze i rzadsze zboże na czasy szczęśliwsze! Wobec tego faktu niesłusznie użalamy się na brak robotnika, sami mu bowiem źródło dobrego zarobku a bez należytej pracy wskazawszy, cóż od robotnika wymagać możemy!? Jest to winą administracji, złym rachunkiem, a gdy ten błąd narzędziami rolniczemi i inwentarzem doborowym naprawimy, podniesiemy rolnictwo, zachęcimy włościan do pracy i będziemy zawsze mieli dostatnią ilość robotnika, który nie mając źródła zarobkowania bez lub przy lekkiej pracy, aui korzystania ze złego rachunku naszego, weźmie się szczerze do pracy i stanie się zupełnie wystarczającym! W tej mierze Bukowina a nawet Mołdawa prześcignęła nas, a umiejąc korzystać z wygody kolejowej, od czasu otwarcia tejże polepszyła stan gospodarstwa rolnego, mimo małej w stosunku do obszaru swego ludności!

Mając kapitały i zasoby jakie takie, przytem mogąc korzystać z zawiązanej od lat kilku Spółki dla rolnictwa i przemysłu rolniczego, dającej narzędzia gospodarcze na wypłatę, możemy sprowadzając konieczne i potrzebne a zastępując nam robotnika ręcznego narzędzia, zaprowadzać gospodarstwa racjonalne i takowe podnosić, łącząc je z przemysłem i handlem, których to 2ch czynników tutaj brak zupełny! — Dlaczego?! czy dlatego że pieniędzy niema?! Nie powiem, pieniądze by się znalazły, brak jednak jest woli, brak wytrwałości, brak zaufania, brak solidarności! — Tam gdzie kwitnie przemysł, tam i dobrobyt kraju większy, tam ruch i życie społeczne daleko silniejsze. Przemysł jest to najważniejszy czynnik do polepszenia bytu materjalnego, zdobycia sobie niezależności, a chcąc to uzyskać, potrzeba przedewszystkiem pomyśleć o zakładaniu fabryk.

Na przestrzeni między Lwowem a Czerniowcami prócz kilku gorzelni, paru browarów i jednego młyna parowego, żadnej innej fabryki nie mamy mimo bliskości lasów, kolei i ziemi urodzajnej! Bez wątpienia powiaty Kołomyjski i Horodeński posiadałyby większe warunki spieniężenia swych produktów rolnych i leśnych, założywszy w mieście Kołomyi fabrykę cukru i młyn parowy. Zważywszy bowiem bliskość granicy węgierskiej, komunikację dobrą, ziemię urodzajną i do 70.000 morgów lasu, i graniczące z powiatem Kossowskim, niemogącym spieniężyć dobrze artykułów leśnych, zważywszy dalej obfitość i bliskość wody z Prutu, przyjdziemy do tego pewnego przekonania, iż Kołomyja posiada wszelkie warunki, zakładaniu fabryk odpowiednie!

Że przemysł jest najważniejszym czynnikiem w dziedzinie gospodarczej, o tem zdaje mi się nikt powątpiewać dziś nie będzie. Chodzi tylko o zwalczenie trudności, na jakie by myśl moja tu raucona natrafić mogła, a tą trudnością jedyną tylko i możebną jest pieniądz! Lecz zaprawdę zapytać się muszę, w jaki to sposób Czechy, Szląsk, Morawa, przyszły do posiadania tylu i tak olbrzymich fabryk? Oto przez solidarne postępowanie, przez zdobycie sobie kredytu, przez zakładanie Tow. akcyjnych. Jeden człowiek trudno aby coś zdziałał. Pojęto to tam i dlatego cały kraj tam stanowi jedną olbrzymią spółkę. Dlaczegóżby i my w ślad tych krajów pójść nie mogli? Zadaniem to Towarzystw gosp., wzbudzić chęć w pojedyńczych członkach do tworzenia spółek i zakładania fabryk w tutejszych powiatach, a tem samem do wydobycia z rąk żydowskich całego handlu, który jak tu upada i jak bywa wyzyskiwany, dość przekonać się w dnie targowe i jarmarczne, dość przypatrzeć się podupadłym dzierżawcom, a nawet niektórym właścicielom.

Już za przykład stanąć nam może fabryka tłumacka, która jeśli się nie rentuje i akcje jej źle stoją, nie wypływa to z gospodarstwa lub tych produktów, lecz jest to chwilą przejścia. Za lat kilka przy polepszonem w państwie tłumackiem gospodarstwie, jak też przy widocznie polepszającem się gospodarstwie obywateli okolicznych, a szczególniej włościan, wzmoże się dostateczna ilość buraków, a przytem i gospodarstwo rolne, fabryka zaś wyda prócz rezultatów, ogromne korzyści dla pojedyńczych gospodarzy, którzy z zamiłowaniem pracują gorliwie kolo dobrej uprawy dla osiągnięcia jak największych korzyści.

Fabryka tłumacka dodała otuchy do pracy i wytrwałości pojedynczym gospodarzom okolicznym, tam też gospodarstwa mniejsze świetnie się rozwijają. U nas inaczej niestety, mimo zasobów, w które powiaty nasze obfitują.

Czas jednak temu złemu zaradzić, a gdy jest i możność ku temu, skupiajmy siły nasze i wytworzmy z nas samych Towarzystwo akcyjne jak najprędzej do zakładania fabryk cukru i młyna parowego w Kołomyi, jako dwóch najpotrzebniejszych i najlepiej rentować się mogących fabryk w okolicy naszej, a ręczę, że gdy rzecz do skutku doprowadzimy, zakwitnie u nas także gospodarstwo i przemysł, stając się bodźcem do pracy dla każdego pojedyńczego gospodarza i włościanina, którego obowiązkiem jest poniekąd naszym pouczyć i przyjść mu z pomocą. W końcu w tej mierze pozwolę sobie postawić za przykład królestwo Polskie i Zabrane prowincje. Wobec ucisku, niewoli tyrańskiej, powstają tam fabryki, kwitnie przemysł. U nas przy wolności, swobodzie i łatwości dzieje się inaczej. A czyż tak zostać powinno?

Stefan W.

Kronika.

Kurjerek lwowski.

— Od dnia 14. do 15. września zachorowało we Lwowie na cholerę osób 24, wyzdrowiało 4, umarło 8. W leczeniu pozostało 45. Nowoprzybyli chorzy mieszkali przeważnie na ulicy Stoneczej, na Żółkiewskiem i Grodeckiem. Od dnia 15. do 16. bm. zachorowało osób 21; wyzdrowiało 4, umarło 15; w leczeniu pozostało 47. Najwięcej ofiar dostarcza część miasta w okolicy rogatki Gródeckiej. Symptomata choery by wają gwałtowne.

— Jubileusz Pillerowski będzie bardzo świetny. Weźmie w nim udział wiele powag ze świata literackiego, artystycznego, nauczycielskiego, mieszczańskiego, kupieckiego, dalej reprezentanci ciał sutonomicznych, typografowie, i inne osoby pojmujące doniosłość uroczystości. Biletów po 2 złr. dostać można dziś jeszcze u p. Skerla, zarządzcy drukarni *Gazety Narodowej*, kamienica Saarów, naprzeciw katedry, 1 piątro, oficyna na lewo.

— Gmina żydowska wywozi swoich zmarłych współwyznawców parą straszliwie kulawych koni, kierowanych przez wiecznie pijanego woźnicę. W dniu 17. b. m. Charon ten rydwanem swym tak niezręcznie pokierował, iż o mało wozu z nieboszczykiem do rowu obok Janowskiej rogatki nie wywrócił. Powstała stąd wrzawa i kłótnia trudna do opisania. Bracia izraelici skończyli sprawę gruntownem obiciem swego woźnicy, za co on obiecał wszystkich w krótkim czasie powywozić. Gorszącym tym scenom, często się powtarzającym, powinnaby gmina ze względu na ważność i świętość aktu jak najrychlej zapobiedz.

— Odebranie przesyłek pocztowych, podlegających opłacie konsumcyjnej, połączone jest z wielkiemi trudnościami, gdyż takowe urząd pocztowy celem wymiaru należytości odsyła do urzędu cłowego. Urząd cłowy nie znajduje się jednak w tym samym gmachu, co urząd pocztowy, to też odbiorca zostaje nieraz w wielkim kłopocie, otrzymawszy recepis, bez żadnej wzmianki gdzie przesyłkę odebrać można. Niejednokrotnie zdarzało się, że odbiorcę odsyłano z poczty na cło a z cła znowu na pocztę od Annasza do Kaifasza — upraszamy zatem celem usunięcia tej niedogodności aby, jeżeli już skoncentrowania tych urzędów w jednym gmachu przeprowadzić nie podobna, na recepisach zostały dodane objaśnienia, za pomocą których stronni uniknąćby mogła nieporozumień i próżnej fatygi.

— Przyrodnikom naszym podaje pewien prenumerator *Kraju* ważną kwestję do wyświecenia. Donosi on o znikaniu wróbli podczas cholery co następuje: Mieszkając na dole przy ulicy Sławkowskiej, blisko Plant i Kleparza, miałem od lat kilkunastu zwyczaj dawać okruszyny od bułek i chleba, pozostałe od śniadania, gromadzącym się pod oknami memi wróblom, które tak się do tego przyzwyczaiły, że się z rana przed oknami memi regularnie zbierały, a nawet jeden z tych miłych mieszkańców miasta naszego, gdy nie zastał gotowego na ziemi śniadania, latał koło okna bijąc skrzydełkami w szybę. Wszakże od chwili srożącej się w mieście naszem cholery, stołowników moich codzień ubywało, wreszcie od dni kilkunastu żaden z nich się nie pokazał, co mnie utwierdza w przekonaniu: że ptaszki te w skutek cholery znikły lub wyginęły. Zdanie to moje potwierdzają również przyjeżdżający z Polski obywatel, a nie mniej i ta okoliczność bardzo stanowcza, że nawet w dni ta gowe na Kleparzu rzadko obecnie spotkać się można z wróblem. Co się powiedziało o wróblach, to w Krakowie stosuje się i do drobiu domowego, który dotąd pada.

— Liczne grono przyjaciół, znajomych, kolegów, między tymi prezydent miasta, i radni odprowadzili onegdaj na cmentarz zwłoki śp. Ignacego Komarnickiego, drugiego wiceprezydenta magistratu lwowskiego. Przy tej sposobności prostnjemy doniesienie *Dziennika Polskiego*, jakoby zmarły zginął w skutek otrucia, umarł on istotnie na cholerę. Dla *Czasu* wyjaśniamy, że zmarły nie zostawił niedoboru 25 tysięcy złr., lecz tyle długi jego wynosiły. Śledztwo dyscyplinarne dlatego miał wytoczone, iż dwu czy trzech urzędników magistratu miał on skłonić do ręczenia na kilkaset reńskich przez podpisanie się na wekslach. Żadnej malwersacji, żadnego nadużycia władzy nie było.

— Z dniem 20. b. m. wychodzić będzie we Lwowie dwutygodnik p. t. *Wiadomości kościelne* pismo poświęcone wyłącznie sprawom kościelnym i naukowo teologicznym rozprawom.

— Księżnej Augusście Montlear, właścicielce dóbr Myślenieckich jak donoszą do *Gazety Lwow.*, skradziono w Krzyszkowcach przez włamanie się oknem do sypialni dnia 6. września wieczorem, walizę z pieniądzmi. W walizie było 2000 złr. w srebrze i w miedzi i 300.000 w wartościowych papierach. Walizę rozbitą znaleziono w ogrodzie sąsiednim. Pieniądze w brzęczącej monecie (2000 złr.) złodzieje zabrali, 300.000 złr. w papierach zaś zostawili wraz z walizą w ogrodzie. O kradzież podejrzani są domownicy.

— † Ks. Ambrozy Głombiński, gwardjan ks. ks. kapucynów w Olesku, umarł tamże dnia 10. z. m.

— **Mianowanie.** Prefekt seminarjum Bazyli Repta, został mianowany profesorem studjum bibijnego w czerniowieckim teologicznym zakładzie.

Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Kaspra Sowińskiego z Tłumacza do Sambora, Juliusza Hornickiego z Sambora do Wadowic, Jana Mayera z Borszczowa do Tłumacza i praktykanta konceptowego Seweryna Chrząszczewskiego z Brodów do Sokala.

Naczelny dyrektor poczt mianował oficjała pocztowego Antoniego Kasprzyckiego naczelnikiem nowo otworzyć się mającego urzędu pocztowego na Podzamczu we Lwowie, dalej oficjałami pocztowymi: c. k. porucznika z 55. pułku piechoty, Apolinarego Gornickiego dla Lwowa i dotychczasowych asystentów pocztowych Alfreda Stronczaka dla Lwowa, Justyna Kruzlewskiego dla Lwowa, Michała Gutkowskiego dla Rzeszowa, Seweryna Steinauera dla Brodów, Jana Pieniążkiewicza dla Złoczowa, Władysława Ulanowskiego dla Przemyśla, Szymona Grudzińskiego dla Jarosławia i Józefa Stögbauera dla Lwowa; przeniósł oficjałów pocztowych: Dominika Fedorowskiego ze Lwowa do Stanisławowa, Władysława Chruszczewskiego ze Złoczowa do Lwowa, Alojzego Schindlera z Kołomyi do Lwowa; zamianował asystentami pocztowymi: dotychczasowych pocztmistrzów Józefa Jakimeckiego z Zydaczowa dla Lwowa, Stanisława Horodyskiego z Knżażego dla Złoczowa, Władysława Olszewskiego z Zabierzowa dla Bochni, Saturnina Rozko Bogdanowicza z Sokołówki dla Krakowa i Teofila Drzymałę z Husakowa dla Przemyśla; dotychczasowych praktykantów pocztowych Franciszka Łobażę, Władysława Jakubowskiego, Bojomira Silkiewicza, Bronisława Krimmera, i Józefa Krzeczkowskiego dla Lwowa, Leona Dunczewskiego dla Podwołoczysk i Ignacego Malinowskiego dla Jarosławia; dotychczasowych ekspedytorów Jana Malika dla Krakowa, Hipolita Illasiewicza dla Lwowa i Bartłomieja Świszczowskiego dla Krakowa, nareszcie przeniósł asystentów pocztowych Jana Wolańskiego z Krakowa, Gustawa Fritzego z Jarosławia, Franciszka Raszka z Krakowa, Józefa Wolańskiego z Przemyśla i Ludwika Audykowicza z Podwołoczysk do Lwowa a Aleksandra Haczewskiego ze Lwowa do Kołomyi.

Gospodarstwo przemysł i handel

W sprawie kolei Wschodniej węgierskiej.

Odezwa! Odnośnie do uchwały walnego zgromadzenia na 9. b. m. zapadłej, ażeby składać akcje w kasie magistratu miasta Lwowa, komitet oznajmia, że dla ułatwienia tej czynności a oraz dla ubezpieczenia przytem akcjonarjuszów kwitami, na każdego z osobna opiewającemi, uznał za stosowne, użyć pośrednictwa, c. k. uprzywil. galic. akcyjnego banku hipotecznego przy tem deponowaniu. Bank hipoteczny podjął się tego pośrednictwa, w skutek czego akcje należy składać do tegoż banku, który wszelką za takowe daje porękę. Wzywa się zatem wszystkich pp. posiadaczy, aby raczyli akcje swoje z bieżącemi kuponami i talonem w celu zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia do Pesztu, złożyć do końca miesiąca września w banku hipotecznym, który każdego ze składających z osobna zakwituje i wszystko, co do deponowania tych akcji w sposób statutami wymagany będzie potrzebnem, załatwi. Ci zaś pp. akcjonarjusze, których akcje leżą w innych bankach, uproszą te banki, aby akcje w banku hipotecznym złożyły.

Komitet ma wszelką nadzieję, że pp. posiadacze akcji jak najliczniej przystąpią do wspólnej akcji, gdyż tylko solidarnie działając, możemy odwrócić grożące nam niebezpieczeństwo i zabezpieczyć nasze prawa. Usuwający się od tego, sami sobie przypiszą złe skutki, jakie dla nich i dla drugich wynikną mogą. Nareszcie mogą zajść ewentualności, które tylko dla tych pp. akcjonarjuszów korzyść przynoszą, którzy do wspólnego działania przystąpili.

Przypomina się równie tym pp. akcjonarjuszom, którzy do tego czasu po 25 centów włącznie z dawniej uchwalonemi 10 ct. na potrzebne koszta podróży do Pesztu i wydatki połączone z czynnościami komitetu niezapłacili, aby raczyli pospieszyć z wpłatą tychże najpóźniej do 30. b. m. do rąk kasjera naszego p. H. Grudera, mieszkającego w kamienicy własnej przy ulicy Kościuszki dawniej Freusla, l. 17, 2. piątro. Od komitetu akcjonarjuszów kolei Wschodniej węgierskiej.

Przewodniczący komitetu: *Edward Dzieduszycki.* Sekretarz i członek komit.: *Frenkel.*

Oświęcim d. 17. września 1873. (Od ajencji banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Oświęcimie.) Na dzisiejszy targ oświęcimski dostawiono wołów sztuk 2487 krajowych — sztuk 500 bessarabskich, których na plac targowy nie dopuszczono; płacono za parę od 157 złr. do 365 złr. — Za cetnar wiedeński 30 — 32 złr. loco Wiedeń; 1400 sztuk niesprzedanych odchodzą na targ poniedziałkowy wiedeński.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 79 spirytus rafinowany z anyżem stopień 83.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje we Lwowie, jakoteż przez filję w Brodach* **Asygnaty kasowe:**

5½	procentowe	za 8dniowem	wypowiedzeniem		
6	„	„ 14	„	„	
6½	„	„ 30	„	„	
7½	„	„ 60	„	„	

Ostatnie wiadomości.

Komisja z dwóch członków kolejowej jeneralnej inspekcji rządowej złożona, która obecnie od dni 10 bada i opisuje całą budowę kolei ze Lwowa do Brodów i Podwołoczysk, zesłaną została nie przez ministerstwo, lecz jedynie przez pana Barychara, naczelnego rządowego inspektora kolejowego. Chce on się przekonać, czy linie te kolejowe wykonane zostały istotnie podług planów, jakie zatwierdzone zostały, chociaż za powód podał jedynie zamiar jeneralnej inspekcji posiadania szczegółowego opisu tej kolei, którýby opis służyć mógł potem za podstawę do osądzenia, czy wydawane na utrzymanie lub naprawy kwoty, będą uzasadnione lub nie. Komisja dotąd znalazła wszystko w porządku podług zatwierdzonych planów i kosztorysów.

Z Rawy.

D. 15. września odbył komitet przedwyborczy rawski swe posiedzenie pod przewodnictwem p. Pawła Górki, notarjusza w Rawie, w obecności delegata komitetu centrainego, p. Juliana Skólimowskiego, prezesa Rady powiatowej rawskiej. Pomiędzy innemi kwestjami akcji przedwyborczej uchwalono na wniosek prezesa Rady powiatowej: zarządzić na dzień 23. bm. zgromadzenie prawyborców — na które dla uniknienia zarzutu, iż o kwestji tak żywotnej jak narodowa, tylko sama partja polska stanowi, zaproszono na to zgromadzenie wszystkich księży ruskich całego powiatu, wybitniejsze osobistości włościan, mieszczan i Izraelitów, tudzież innych obywateli powiatu, celem wspólnych narad przedwyborczych.

Tym sposobem podano dłoń bratnią braci ruskiej — a jak ją tak przyjmie, i o wyniku zgromadzenia, nie omieszkam w swoim czasie zdać sprawę.

Wiadomości, podane w *Schwäbischer Merkur* co do Wydziału teologicznego w Inszpruku, sprawdzają się.

Z Nowym rokiem wejdzie w życie nowa procedura sądowa w sprawach karnych; w ministerjum sprawiedliwości skrzętnie się zajmują wykończeniem wszelkich ku temu przygotowań.

Mieszana austro-węgierska komisja do uregulowania sprawy koszarowej i kwaterunkowej o tyle naprzód postąpiła w swych pracach, że zasady ogólne już ustanowiono i komisje, austrjacka i węgierska, szczegóły osobno wypracowują.

Król włoski przybył do Wiednia d. 17 po wpół do 6. godzinie po południu. Cesarz, arcyksiążęta i naczelnicy władz, oczekujący przybycia pociągu na świetnie ustrojonym dworcu Południowej kolei, powitali króla najserdeczniej. W drodze do zamku cesarskiego ludność witała wszędzie monarchów okrzykami. W zamku przedstawiono królowi wszystkich dygnitarzy dworskich i ministrów. Król ze świtą zabawił dłuższy czas u cesarza a potem udał się na obiad.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż d. 18. września. W departamentach Haute Garonne, Loire, Puy de Dome, i Nievre rozpisano na 12. października wybory uzupełniające do Zgromadzenia narodowego.

Thiers, przyjmując w Ouchy deputację sabaudzką, oświadczył, że pozostanie wiernym swemu mesażowi, którego dążeniem było prawidłowe zorganizowanie rzeczypospolitej; przyszłość zależy od spokoju i umiarkowania.

Wiedeń 18. września. Król włoski miał dzisiaj półgodzinną konferencję Minghettim i Venostą, poczem przyjmował hrabiego Robillant. Odwidził dzisiaj obecnych tu arcyksiążąt, poczem udał się na wystawę i był obecnym otwarciu wystawy koni.

Przyjechali do Lwowa d. 18. września.
Hotel Zorza. A. hr. Starzeński z Sławcza, P. Wełkowicki z Moskwy, W. Kolosrary z Wiednia, A. Avramenco z Moskwy, R. Strasser z Borysławia.
Hotel Langa. E. Zukermandl z Wiepnia.
Hotel Angielski. A. Gnoiński z Danilcza, L. Obertyński z Stronibab, W. Podlewski z Wiśniowczyk.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 17. września 1873.
godz. 4. min. 5. popoł.

Berlin. Bubie papier. 81⅞. Akcje kredyt. 139¼. Lombardy 103⅛. Galizier 97¼. Kolej państwowa 203⅞. Rumuńska 39¼. Banku austr. 89⅞. Losy 1864. —.— Usposob. stałe.

z dnia 18. września 1873.
godzina 10 minut 35 przed południem.
Akcje kred. 235.— Anglo-austr. 176.—. Unionsbank —.—. Vereinsbank 50.—. Kolej Kar. Ludw. —.—. Kolej połudn. 175.50. Franko-austr. —.—. Baubank 80.25. Losy z roku 1860 —.—. Obl. ind. —.—. Staatsobahn —.— Wiedeńska Tramway —.—. Napoleondor —.—. Rubel papier. —.—. Usposob stałe.

Z dnia 18. września 1873.
godzina 2. minut 10 po południu.
Wiedeń. Akcje franko austr. 72.50. Węgierskie kred. 129.—. Anglo-austr. 178.—. Unionsbank 135.—. Kolei Karola Lud. 218.—. Kolei siedmiogr. —.—. Kolei połudn. 174.50. Kolei Alfild. 153.—. Kolei Elżbiety 215.50. Kolei Lwow.-czerniowieckiej 139.—. Czesk. Nordostbahn 203.—Verein-Bank 51.50. Kolei Rudolfa 156.50. Węgierk. Ostbahn 62.50. Gal. indemnizacyjne 75.—. Losy z 1864 roku 134.—. Kuszycko-oderbergskiej —.—. Banku obrotowego 134.—. Losy tur. 62.50. Baubank-Actien 78.—. Kolei państwowej 345.—. Banku związk. 146.—. Wiedeńskiego Bauverein 33.—. Hyp. Rent. Bank 42.—. Usposobienie: miałe.

Pociągi kolejowe na głównym dworc

Karola Ludwika.
(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa	o g. 11	m. 28	wieczór.
„ „ „	„ 5	„ 5	rano.
„ „ „	„ 5	„ 5	po połud
„ do Czerniowiec	„ 12	„ 15	w połud
„ „ „	„ 11	„ —	wieczór
„ „ „	„ 6	„ 17	rano.
„ do Brod. i Złocz.	„ 6	„ 27	rano.
„ „ „	„ 12	„ —	popołud.
„ „ „	„ 10	„ —	wieczór

W TEATRZE hr. SKARBKA.

W piątek d. 19. września 1873.

OTELLO

tragedja w 5. aktach W. Szekspira; przekład Józefa Paszkowskiego.

Osoby:

Doża Wenecji	P. Hubert.
Brabantio, senator	P. Zboiński.
Senator	P. Galasiewicz.
Gratano, brat	P. Dorczyński.
Lodovico krewny	P. Köhler.
Otello, wódz, murzyn	P. Ładnowski.
Cassio, jego chamiestnik	P. Woliński.
Jago, jego chorąży	P. Konarski.
Rotryge, młody Wenecjanin	P. Walewski.
Montano, zarządca Cypru	P. Wilczyński.
Obywatel	P. Janustkiewicz.
Desdemona, córka Brabantia	Pni Nowakowska.
Emilja, żona Jagona	Pni Linkowska.

Senatorowie, obywatele, żołnierze, słudzy. Rzecz dzieje się w Wenecji następnie na wyspie Cypru.

Początek o godz. 7mej.

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalescière du Barry

Z LONDYNU

Żadna choroba nieoprze się delikatnej Revalescière du Barry, która bez lekarstw i kosztów usuwa wszelkie cierpienia żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, nerek i organów oddechu, jako to: tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, nieustawność, zatkania, biegunki, hemoroidy, wodną puchlinę, gorączki, zawroty głowy, uderzenia krwi, szum w uszach, nudności itp. nawet podczas ciąży — nakoniec diabetes, melancholię, schudnięcie, reumatyzm, gościec, blednicę. Oto wyciąg z 75.000 świadectw o wyleczeniu chorób, które urągały wszelkich lekarstwom:

Certyfikat Nr. 73.621. Wiedeń. 1. lutego 1871. 7)

Nieskończona wdzięczność zobowiązuje mnie, przesłać Panu kilka wierszy. Przez cztery miesiący męczony byłem okropną astmą, i nikt mi nie pomógł. Dopiero stosując się do rady przyjaciela i używając pańskiej Revalescière zupełnie uzdrowionym zostałem. Baron v. Claron.

Certyfikat Nr. 65.715. Paryż, 11. września 1866.

Panie! Córka moja nie mogła spać ani trawić, — osłabienie, bezsenność i rozdrażnienie nerwów doszło do najwyższego stopnia cierpienia. Dzisiaj, używając czekolady Revalescière, zdrowie i wesołość się opuszcza jej na chwilę. H. de Montlosia.

Św. Nr. 79.746. Baden pod Wiedniem, 14. lipca 1871.

Długo zwlekałem z podpisem mego nazwiska na publicznem świadectwie, lecz wdzięczność pomogła mi do zniweczenia tych skropiów. Teraz z pełnego serca poświadczam dla dobra wszystkich cierpiących, że cierpiąc ja i żona przez dłuższy czas na brak apetytu, ja zaś sam na wymioty po jedzeniu i na osłabienie, po bezskutecznych radach lekarskich, uciekliśmy się do pańskiej Revalescière i po użyciu jednomiesięcznem czujemy się jak nowonarodzeni i zupełnie zdrowi. Mego baron v. Dunay — właściciel dóbr.

Revalescière du Barry potwierdzają jest od miesięcy, wszędzie za więcej niż 50 razy swoją cenę na lekarstwach. Cena w punktach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 zł 50 ct. 2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkotky w punktach po 2 zł 50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 zł 50 c., 48 filiżanek 4 zł. 50 c., w proszku na 120 filiżanek 10 zł., 12 funtów 20 zł., na 288 filiż. 20 zł., na 576 filiż. 36 zł

GŁÓWNY SKŁAD w WIEDNIU „Barry du Barry" ct comp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalescière swoją za pobraniem

Adresje: w **Blankej**: u aptekarza Erich Keler pod Złotym orłem i G. Grünspanna, w **Czerniowcach**: u Alta c.k. apt. i Ignacego Schnirch, w **Gratzu** u brać Oberrannmeyer; w **Kołomyi**: u J. Sidorowicza; w **Krakowie**: u Józefa Trauczyńskiego; we **Lwowie**: u Zygmunta Ruckera apteka, u Piotra Mikolascha apteka, Leopolda Rotlendera, u F. W. Królikowskiego, u Karola Schubutha, u Juliusza Reissa i u Jakóba Beisera; w **Linzu**: u F. M. v. Hasslmayrs Erben; w **Peszcie** u Józefa v. Torka; w **Pradze**: u Józefa Flurla; w **Przemyślu** u Edwarda Machalskiego; w **Raconowie**: u J. Schaitera et Comp.; w **Tarnopolu**: u A. Morawsia i dr. A. Buchalla c. k. apteka obw. **Tarnowie**: u A. Tuszyna apt. pod Aniołem i u W. T. A. Wielogórskiego.

Lwów, z Izby handlowej dnia 17. wrześ.	płacą	żądają
	złr.	w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	217 —	219 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	130 —	141 —
Banku hip. gal. po 200 złr. krajow. z wpł. 50pr.	— —	— —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	77 85	77 75
„ „ „ 4 pr. w. a.	71 —	71 50
Banku hip. gal. 6 pr.	60 50	61 25
Zakł. kred. włośc.	92 —	94 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 10	75 70
Losy miasta Krakowa	29 —	34 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 25	5 30
Dukat cesarski	5 20	5 25
Napoleondor	8 93	9 —
Pół imperjał rosyjski	9 5	9 20
Rubel rosyjski srebrny	1 64	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 51	1 56
Brutto bilety kasowe Austrji	1 67	1 68
	107 25	108 50

Wiedeń d. 16. wrześ. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)	płacą	żądają
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	68 80	69 —
„ „ w sreb. 5 „	73 —	73 20
Pożyczka lotoryjna 1839 całe losy (m. k.)	277 —	279 —
„ „ 1839 ½ losy „	251 —	253 —
„ 1854 po 250 złr. 4 pr.	92 25	93 75
„ 1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	107 75	108 50
„ 1860 „ 100 „ „ „	102 50	103 —
„ 1864 „ 100 „ „ „	120 50	121 —
Listy zast. dom. po 1200 złr.		
Oblig. indm. (za 100 zł.)		
Galicyjskie	75 —	75 75
Bukowińskie	74 50	— —

Inne publiczne pożyc. z.	płacą	żądają
Węgier. pożk. kol. po 120 złr.	96 50	97 80
Węg. pożk. prem. po 100 złr.	85 50	86 —
Tureckapożk. kol. po 400 fr.	62 75	63 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł.	174 —	175 —
Unionbank. po 200 zł.	— —	— —
Vereinsbank. po 200 zł.	232 50	233 50
Wiedeńsk. po 200 zł.	130 —	131 —
Zakł. kred. dla h. i prz. po 160 zł.	— —	280 —
„ „ „ „ 200 zł. em. 80 pr.	130 —	131 —
Tow. eskont. n. austr. po 500 zł.	— —	880 —
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	71 50	72 —
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	79 —	80 —
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	68 —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	— —	— —
Banken bank po 200 złr.	40 —	44 —
Banku nar. austr. po 600 zł.	962 —	964 —
Banko powsz. ans. po 200 złr.	85 —	86 —
Unionbank po 200 złr.	133 50	134 50
Vereinsbank po 200 zł. a. 40 p.	50 50	51 —
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	134 —	135 —
Wechslerbank wied. po 200 zł.	— —	— —
Wied. bankver. po 200 złr.	147 —	149 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alfoldzkiej po 200 złr. sreb.	153 —	154 —
Dniestrzańskiej „ „ „	— —	— —
Elżbiety „ „ „	219 75	219 25
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	— —	— —
Franc. Józ. po 200 złr., w. a.	211 —	212 —
Kol. gal. Kar. L. po 200 z. sm.	217 —	217 50
Lw. Czer. a Jas. po 200 złr. k.	140 —	141 —

Mor. Szl. (enst.) po 200 złr.	płacą	żądają
Austr. półn. zach. po 200 złr.	202 —	202 50
„ „ „ „ lit. B. po 200 złr.	151 —	152 —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	156 50	157 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	— —	— —
Stratestein. Ges. 200 zł. w. a.	338 —	339 —
Südbahn po 200 zł. sreb.	174 50	175 —
Tramway wied. po 200 zł.	215 —	215 —
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	— —	— —
Węg. półn. wschod. po 200 zł. s.	111 —	112 —
„ „ „ (Ostb.) po 200 złr. w. a.	— —	— —
Zachod. (West.) po 200 złr. w. a.	67 —	67 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	— —	— —
„ „ wied. „ 100 „	82 —	83 50
„ tanich pom. po 100 z.	33 —	34 —
Borys. Petr. Ch. po 200 zł. w. a.	18 50	19 —
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. ost. 5 pr. sr.	100 —	100 50
„ „ „ „ 5 „ „ „	87 —	87 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	70 50	71 50
„ „ „ „ 5 „ „ „	77 —	78 —
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	83 75	84 25
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	92 50	93 —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ „ w. a.	90 50	90 75
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 p.	— —	— —
Alfölda. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	89 —	89 25
Czesko a. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	93 25	93 75
Dniestrzańska 300 zł.	42 50	43 50
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	95 50	96 —
„ em. 1862 5 pr.	93 75	94 25
„ em. 1870 5 pr.	102 25	102 75
„ em. 1872 5 pr.	99 90	100 50

Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	płacą	żądają
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	87 75	88 25
„ „ „ „ 5 pr. sr.	104 25	104 50
Gal. K. L. 800 zł. 5 pr. sr. w. a.	— —	103 —
„ „ III. em. 5 pr.	99 —	99 50
„ „ III. em. 1871 300	96 —	96 40
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	74 25	74 75

Winogrona Feslawskie

codziennie świeże, całkiem słodkie, najlepsze do kuracji **otrzymuje**

Handel korzenny
EMILA LATINKA
we Lwowie, w Rynku pod liczbą 15. dawniej lokal J. F. Kleina Wdowy i Rislera. 2—?

WINOGRONA z Feslau

(Vöslau) już całkiem słodkie i do kuracji jedyne — codzień świeże otrzymuje i poleca całemi koszami 12 do 15 funt. lub częściowo **F. W. Królikowski**
we Lwowie.

Winogrona z Feslau

szczepu włoskiego,

słodkie i do kuracji przydatne, co dzień świeży transport.

Łaskawe zamówienia z prowincji natychmiast uskutecznia

Handel Karola Bałłabana

we Lwowie, pod „Złotym kogutem."

2—5

Meble orzechowe

dla urządzenia kawalerskiego, lustra, zegary, landszafty i t. p. z powodu rychłego wyjazdu do sprzedania.

Klacz wierzchowa **kucyk** dla chłopczyków do sprzedania w kamienicy pod l. 42 ulica Halicka, I. piętro, od godziny 2giej po południu. 3—3

PAPKI
(Dachpappe)
do pokrycia dachów
otrzymuje na składzie
Arnold Werner
2996 8—13 *we Lwowie.*

We **Lwowie** w aptekach pp. **P. Mikolascha** i **Ruckera** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzosa. 2954 11—?

Krala
prawdziwe Karolińskie
Ziółka Dawida
Józefa Fürst, 2762 9-18
aptekarza w Pradze, na Porżicz,
niezawodnie skutkujące przeciw **katarom piersiowym i kaszlowi,** gdyż przez usunięcie tych słabości zapobiega się dalszym **chorobom płucowym** a osobliwie **suchotom.**
Pakiecik kos tuje **20** ct.
Skład we **Lwowie** w apt. **Zygm. Ruckera, Jakóba Beisera** i **J. Piepesa,** w Stryju w apt. p. Gartner.

---

†
Nekrolog.

W **Badeniu** pod **Wiedniem** zmarł 6. b. m. **Franciszek Federer** ces. kr. Radca przy ministerstwie sprawiedliwości, obywatel tutejszy. Zawczesnie zmarłego, zdobiły wysokie cnoty jako czułego męża i ojca a nadewszystko prawego sędziego. Znany on nadto grodowi tutejszemu jako wysoce wykształcony muzyk, znawca i wielbiciel sztuk pięknych. Najpiękniejszą zaletą zmarłego była niezrównana wielkość i dobroć serca idąca w parze z charakterem najszlachetniejszym, a więc też dotkliwiej czujemy stratę tego prawego i wielkodusznego męża. 3538 1—1

Podziękowanie

Wmu **Izydorowi Piau,** doktorowi medycyny i c. k. fizykowi powiatowemu w Zaleszczykach.

Wielmożny Panie!

Jak w największej części kraju naszego zawitała i u nas w Zaleszczykach epidemja cholery tego roku. Biedny lud zagrożony w tem najsmutniejszem położeniu, gdyż chodziło o życie lub śmierć, znalazł jednakże w osobie Wielmożnego Dra Piau szczerego Dobrodzieja, albowiem każdego tą chorobą tkniętego z największym pośpiechem odwidzieł, lekarską sztuką i radą ze stałości tak niebezpiecznej wydźwignąłeś, a za niezmordowaną i wytrwałą staranność nawet wynagrodzenia żadnego zgoła nie przyjąłeś. Tym sposobem jest wszędzie zaufanie w sercu każdego, lecz nikt nie jest w stanie ocenić wspaniałomyślności Twojej.

Za ten czyn najchwalebniejszy poczytuje sobie gmina izraelitów za największy obowiązek złożyć Tobie Wielmożny Panie, szczere i czułe podziękowanie publicznie i zagrzmieć hołd wysokiego szacunku, a stwórca świata raczy nam utrzymać Ciebie przez mnogie lata w dobrem zdrowiu i powodzeniu. 3333 1—1

Zaleszczyki dnia 11. września 1873 r.

Jossel Koffler, przełożony gminy, *Moses Dawid Korn, Dawid Wallach*, asesor miasta Zaleszczyk.

Homeopata
KASPEROWSKI
przeniósł się na ulicę Wekslarską Nr. 4. 3329 1—2

L. 11656. 3334 2—3

Konkurs.

Z dniem 1. października 1873 opróżnione zostaje w tutejszomiejskiej fundacji Następcy Tronu Arcyksięcia Rudolfa, jedno stypendjum rocznych 126 złr. w. a. przeznaczone dla uczniów religii chrześcjańskiej, uczęszczających do tutejszej szkoły realnej.

Stypendjum to przeznaczone wyłącznie dla synów ubogich mieszczan i urzędników naszego miasta; prócz tego wykazać się mają kompetenci celującemi postępami w naukach, chwalebną pilnością i dobremi obyczajami.

Pobieranie tego stypendjum trwać będzie przez cały czas uczęszczania do szkół realnych, następnie aż do ukończenia czterech lat akademii technicznej we Lwowie. W wypadkach na uwzględnienie zasługujących, przysłuża Radzie miejskiej prawo przyzwolić stypendyście dalszy pobór onego nad cztery lata, i w obcej akademii, aż do zupełnego ukończenia studjów technicznych.

Nadto będą ci stypendyści, którzy po ukończeniu pomienionych studjów do miejskiego urzędu budowniczego na praktykę wstąpić zechcą, przed wszystkimi innymi kandydatami uwzględnieni.

Ubiegający się o to stypendjum mają swoje podania w przeciągu czterech tygodni wnieść do Magistratu miasta Lwowa.

Lwów dnia 12. września 1873.

Uwiadamiamy Szanowne Panie, iż do magazynu Pappius et Szałkiewicz nadszedł

świeży transport z Paryża
KAPELUSZY

siennych, kwiatów, piór, również ubiorów czepeczków, koronek, chemisetek, które są takżeż piękne jak poprzednio.

Polecamy nasz magazyn łaskawej pamięci tak przejezdnym jakoteż miejscowym Damom.

Wszelkie zamówienia listowne z największą starannością będą uskutecznione.

Pappius et Szałkiewicz
3337 1—2 ulica Akademicka l. 12.

Młoda dwudziestoletnia dziewczyna

z dobrego domu, władająca polskim i niemieckim językiem, biegła w zawodach krawieckim i fryzjerskim, umiejąca szyć na maszynie, szuka odpowiedniego zajęcia. Bliższa wiadomość w Administr. Gazety Narodowej. 3265 3—5

Rzeźbiarz

przybyły dwieło z Paryża, który przez dłuższy czas pracował po słynnych rzeźbiarnia ch jako to, Profesora akademii sztuk pięknych w Munchen p. Schnabla, paryzkiego rzeźbiarza p. Raffia i zaszczytne z tamtąd okazać może świadectwa, osiadł teraz w Galicji, w mieście Stanisławowie, i podejmuje się roboty figur, biustów, nagrobków, ornamentów wszelkiego rodzaju tak z kamienia jak i drzewa. Niemniej naprawia i strój fortepiany, z czem się zaleca Szanownej Publiczności. Adres jego: Chołodowski przy ulicy Średniej Nr. 29/4 w Stanisławowie. 3339 1—3

SIROP DEJARDIN
z pomarańcz maltańskich czerwonych

przygotowany przez p. DEJARDIN, 27, ulica Richer w Paryżu, jest napojem bardzo przyjemnym, orzeźwiającym i poszukiwanym podczas upałów letnich, na balach, w czorach i w teatrach.

Skład we Lwowie w cukierniach pp. Rotlendera i Kosteckiego. 2667 19—26

Ajent

do rozprzedawania obrazów dla miasta Lwowa, który przy swej skrzętności zarobić sobie może miesięcznie 100 do 150 zł., znajdzie umieszczenie. Wiadomość bliższa w Administracji Gazety Narodowej. 3315 2—6

Hotel do najęcia.

Hotel w Stanisławowie nowo zbudowany z całym komfortem, urządzony pod nazwą **„Hotel Kamiński"** o 20 pokojach gościnnych, z przepyszną salą jadalną z dwoma przyległemi salonami, z urządzeniem elektrycznem dla dzwonienia na służbę hotelową, stajnią, wozownią, z piwnicami, z nowo założonym ogrodem spacerowym, z całem umeblowaniem, z pościelą, bielizną stołową, z naczyniem stołowem i kuchennem, **jest w każdej chwili do najęcia.**

Dobry kucharz może osobno nająć **tylko Restaurację.** Bliższych wiadomości udzieli właściciel hotelu w Stanisławowie Dr. Ignacy Kamiński. 3226 7—7

Stancję, wikt, wszelką usługę, nadzór i korepytycję znaleźć mogą

Studenci ze szkoły realnej

od l. do V. klasy, w domu porządnym za opłatą miesięczną 50 złr.

Bliższą wiadomość udziela Administracja Gazety Narodowej.

Towarzystwo produkcyjne
Krawców
we Lwowie,

ma zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż z dniem 10. września b. r. pozyskało dla siebie **najzdolniejszego przykrawaczа w stolicy p. Flaszia,** który dotąd pracował w magazynie p. Piotra Lewickiego; dalej, że sprowadziło najgustowniejsze towary jesienne i zimowe z fabryk francuzkich i krajowych.

Dziękując P. T. odbiorcom za okazaną prosiny o dalszą życzliwość. 3—3

DYREKCJA.

GŁÓWNY SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN i Harmonium
Ludwika Marka,

powiększony składem J. Smutnego,
we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 3
utrzymuje największy wybór
przeszło sto instrumentów z najlepszych fabryk wiedeńskich i zagranicznych, za gwarancją na 6 lat, opuszczając znaczny rabat z cen fabrycznych.

Tudzież wypożyczalnia.

Kupuje i przyjmuje w zamian używane instrumenta jakoteż reparuje. 2985 4—?

PRAWDZIWY
LIKIER MONACHORUM BENEDICTINORUM
OPACTWA w FÉCAMP.

Zaświadczenie.

Merostwo w mieście Arles (Bouches du Rhône).

Likier ten rozdany został pomiędzy lekarzy i szpitale miejskie dla niesienia ulgi choleryczniym. **Lekarze znaleźli go wybornie skutkującym.**

Dostać można we Wiedniu w głównej ajencji op. Joh. Gust. Wehlt et Cie, 1, Esslinggasse Nr. 8; we Lwowie w cukierniach pp. Rottlender i Kosteckiego. 3304 1—?

Pierwsze nagrody 2 medale złote. **Uwieńczone nagrodami** Pierwsze nagrody 3 medale srebrne.

od Wys. ces. król. rządu **wielokrotnie wypróbowane** wyłącz. uprzywilejowane i **jedynie niezawodne**

PRZYMYKADŁA na PRZECIĄG POWIETRZA do drzwi i okien,

z bawełny, polakierowane, w kolorze białym i dębowym, sprzedają się po najtańszych cenach, 4 cent. łokieć do okna, 6 i 10 cent. do drzwi. Czerwono-brunatne i koloru dębowego do okien, łokieć 5 ct. do drzwi 7 i 11 ct. łokieć.

Zaopatrzenie jednego okna średniej wielkości wypadnie najwięcej na 50 ct.

Zamówienia z prowincji w wielkich i drobnych ilościach załatwiają się jak najszybciej. Do każdej przesyłki dołącza się zawsze drukowana instrukcja, podług której każdy może je sam przytwierdzić do drzwi i okien, tak, że bynajmniej nie przeszkadzają otwieraniu lub zamykaniu takowych. 3318II 1—10

We Wiedniu, Kolowratring Nr. 12 w c. k. składzie fabrycznym

J. POPELARZ
c. k. liwerant nadworny przymykadeł od przeciągu powietrza.

Ochrona przeciw zatrębieniom. Najwyższa ocena dowodu.

Elixir et Vin de J. BAIN
A LA COCA du PÉROU

Energiczny środek toniczny, wzmacniający i pobudzający.

Preparacje te stanowią najdzielniejszy i najpewniejszy środek powracający wyczerpanemu, w ciężkich chorobach **szpiku, kości pacierzowej i mózgu.** Używają się z niezawodnym skutkiem przeciw **Cukrzycy, hypokondrji, melancholii,** pochodzących z **rozstrojenia organów płciowych,** a zwłaszcza w **chorobach nerwowych najnieboszczelniejszych**

Pastylki ułatwiające trawienie p. J. Bain z Coca Peruwiańskiego,

przeciw cierpieniom kanałów trawienia niebezpiecznym. 2670 10-24

Nota. Lekarstwa te, których p. Bain jest wynalazcą, przygotowane są z Coca, pochodzącego z plantacji p. Ballirtin, ministra pełnomocnego w Boliwii, w Paryżu.

Główny skład w Paryżu w aptece p. E. Fournier & Com. 56 rue d'Anjou St. Honoré, we LWOWIE w aptece p. Mikolascha, w KRAKOWIE w aptece p. Trauczyńskiego.

Opinia zaszczytna rady zdrowia.

WIZYKATORYA i PAPIER ALBESPEYRES

od lat 50-ciu przepisywane przez najznakomitszych lekarzy.

WIZYKATORYA ALBESPEYRES — Skutek pewny i regularny. — Niezbędne dla **lekarza** praktykującego na wsi.

PAPIER ALBESPEYRES — Preparacya bardzo dogodna do utrzymania **wizykatoryi bez** nieprzyjemnej woni i bez dolegliwości.

U wynalazcy w Paryżu na ulicy Faubourg St. Denis, 78.

Sprzedaje się w aptekach wszystkich tych gdzie znajdują się KAPSUŁKI RAQUIN.

We Lwowie w aptece p. Mikolasch, w Brodach w aptece p. Kullak i w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. 2843 6—12

Paryski medal nagrody 1867 — Medal zasługi we Wiedniu 1873

Zakład Pazelta dawniej Geyera we Wiedniu.
(I. Bez. Salvatorgasse 10.)

Założony w r. 1840, jako pierwsza

specjalna szkoła handlowa w stolicy państwa.

Rozpoczęcie trzydziestego czwartego roku szkolnego z dniem 1. października.

Dokładne kursa wiadomości elementarnych i wyższych fachowych.

od jednego do dwóch lat.

Zakład, który w czasie swego 33letniego istnienia liczył nad 1500 słuchaczów (z tych 110) w ubiegłym roku szkolnym) ma pierwszorzędnych nauczycieli (24 profesorów i nauczycieli fachowych) jakoteż dostateczne środki pomocnicze i zbiory, zapewnia przeto swoim elewom w **najkrótszym czasie** i z **małemi kosztami** zupełne wykształcenie dla zawodu kupieckiego, do czynności bankowych, publicznych zakładów i zakładów obrotowych itp. Również stara się o pomieszczenie ukończonych słuchaczów i uczni.

Dokładne programy o zakładzie udzielają się najchętniej w kancelaryi zakładu, jakoteż w księgarni pp. Gerold & Cie, plac Szczepana i I. W. Seidel & Sohn am Graben. Dla uczni zamiejscowych postara się na żądanie o umieszczenie na wikt i stancję w stosownych domach. 3207 3—4

Losy miasta Krakowa.

Główne wygrane

zlr. w. a. 40,000, 35,000, 20,000, 15,000 itd.

Najniższa wygrana zlr. 30,

sprzedają

we Lwowie: C. k. uprz. **gal. akcyjny Bank hipoteczny** i Filje jego w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu i Samborze. Galicyjski Bank krajowy** i Filja jego w **Brodach.**

„ „ w Wiedniu: Bank- und Wechslergeschäft der Nieder-Oesterreichischen Escompte-Gesellschaft. 3718 22—?

Ces. król.
wyższa Szkoła dla uprawy ziemi we Wiedniu.

Odczyty w półroczu zimowem 1873/74.

(Półrocze rozpoczyna się 1. października i kończy się z końcem lutego.)

A. **Nauka przyrody.** Fizyka doświadczalna: Prof. Dr. *Pierre**) — Nauka o ciepłocie i stanie pogody: Dr. *Hann.* — Chemia doświadczalna: Prof. Dr. *Zoeller.* — Mineralogia: Prof. Dr. *v. Hochstetter* *). — Nauka o gruncie: Prof. Dr. *Zoeller.* — Fizjologia roślin: Prof. Dr. *Wiesner.* — Grzyby pasożytne: Prof. Dr. *Haberlandt.* — Zoologia: Prof. Dr. *Brühl* **), Prof. Dr. *Kornhuber* *). — Entomologia: Dr. *Brauer.* — Fizjologia zwierząt: Pr. Dr. *Wilckens.*

B. **Gospodarstwo narodowe i nauka prawa.** Nauka gospodarstwa narodowego: Prof. Dr. *Neumann.* — Prawo gospodarstwa rolniczego: Dr. *Lentner.* — Gospodarstwo narodowe i statystyka rolnictwa: Dr. *Oncken.* — Gospodarstwo narodowe i statystyka sprzedaży zboża: Prof. Dr. *Neumann.*

C. **Wiadomości szczegółowe.** Uprawa roślin: Prof. Dr. *Haberlandt.* — Szczegółowa uprawa roślin: Dr. *Deurer.* — Hodowla owiec: Prof. Dr. *Wilckens.* — Gospodarstwo mleczne: Prof. Dr. *Wilckens.* Choroby zwierząt domowych: Prof. Dr. *Bruckmüller.* — Ogólna piecza o zdrowie: Prof. Dr. *Zoeller.* — Nauka o machinach i sprzętach gospodarczo-rolniczych: Prof. Dr. *Perels.* — Nauka budowania w gospodarstwie: Prof. Dr. *Doderer.* — Technologia chemiczna: Prof. *Schwackhöfer.* — Nauka ulepszania ziemi: Pr. Dr. *Perels.* — Nauka prowadzenia gospodarstwa: Prof. *Hecke.* — Encyklopedja leśnictwa: Prof. Dr. Baron v. *Seckendorf.*

D. **Ćwiczenia praktyczne.** Praktyka chemiczna: Prof. Dr. *Zoeller.* Praktyka chemiczno-techniczna: Prof. *Schwackhöfer.* — Praktyka fizjologiczna zwierząt: Prof. Dr. *Wilckens.* — Praktyka gospodarczo-rolnicza: Prof. *Haberland.* — Praktyka gospodarczo-narodowa: Dr. *Oncken.*

Prócz tego podaną jest sposobność uczęszczającym do c. k. Wyższej Szkoły dla uprawy ziemi, do słuchania filozoficznych i historycznych odczytów w c. k. uniwersytecie i w c. k. Wyższej Szkole technicznej.

*) Prof. w c. k. technicznej wyższej Szkole.
**) Profesor w c. k. uniwersytecie. 3320 1—1

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.